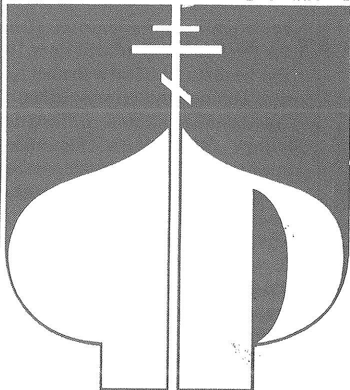
ISBN 0867-7476



- WYBRALIŚMY POSŁA
- OPRÓCZ CIAŁA LECZĄ TAKŻE DUSZĘ
- SYNDROM "WACŁAWA"
- GENEZA PRAWOSŁAWIA

PRAWOSŁAWIE

ROK VII WARSZAWA 1991 r. NR 10 (76)  Cena 2 500 zł



W JUGOSŁAWII TRWA WOJNA. BURZONE SĄ ŚWIĄTYNIE, MUZEA, SZKOŁY, SZPITALE.

JUŻ PONAD 500 TYS. LUDZI ZMUSZONYCH ZOSTAŁO DO OPUSZCZENIA SWYCH DOMOSTW. CODZIENNIE GINĄ LUDZIE, CORAZ CZĘŚCIEJ LUDNOŚĆ CYWILNA. PO WKROCZENIU SERBSKIEJ ARMII DO OSIJEKU W JEDNYM Z PRZEDSZKOLI ODNALEZIONO CIAŁA 40 OKRUTNIE POMORDOWANYCH DZIECI.

WOJNA, KTÓRA ZAWSZE JEST ZBRODNIĄ MOŻE BYĆ ZAKOŃCZONA, GDY W DUSZACH LUDZI JĄ PROWADZĄCYCH ZAPANUJE POKÓJ.

TAKI POKÓJ DAJE BÓG, GDY Z POKORĄ GO O TO PROSIMY.

Cerkiew św. Teodora Stratylata w Dolnym Boiczewczinie koło Okuczany zniszczona przez chorwacką gwardię.

METROPOLITA BARTOLOMEUSZ PATRIARCHĄ EKUMENICZNYM



Metropolita **Bartolomeusz (Dimitrios Orchantonis)** urodził się w 1939 r. Pierwsze studia odbył w słynnej Akademii Teologicznej na wyspie Halki.

Następnie studiował w Instytucie Studiów Wschodnich Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora w dziedzinie prawa kanonicznego i Instytucie Ekumenicznym w Bossey, a także w Monachium.

Po powrocie w 1968 r. do Konstantynopola pełnił w Patriarchacie Ekumenicznym wiele odpowiedzialnych funkcji. Najpierw rektora Akademii na Halki, a po podniesieniu przez patriarchę **Atenagorasa** do godności archimandryty - dyrektora Osobistego Biura Patriarchy. W 1973 r. patriarcha **Dimitrios** wraz z członkami Świętego Synodu nadał mu sakrę biskupią, mianując go jednocześnie metropolitą Filadelfii (USA).

Z tronu ekumenicznego, który mu powierzyła Opatrzność Boża jest powołany strzec długowiecznej i nieskalanej wiary i tradycji prawosławnej.

Jego wielkimi poprzednikami byli św. **Jan Chryzostom, Focjusz** oraz Atenagoras i Dimitrios w najnowszych czasach.

Patriarcha Bartolomeusz towarzyszył ś.p Dimitriosowi w czasie jego wizyty w Polsce. /18-22 11. 87 r/

JUBILEUSZ 60 - LECIA KAPŁAŃSTWA O. ATANAZEGO SEMENIUKA

W Święto Opieki Matki Bożej (starego stylu) warszawska społeczność prawosławna obchodziła znamienity jubileusz 60-lecia kapłaństwa ks. archiprezbitera **Atanazego Semeniuka** - proboszcza katedralnego soboru Marii Magdaleny w Warszawie i długoletniego pasterza stolicy.

Jubilat urodził się w roku 1904, studiował teologię w seminarium w Krzemieńcu i w Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał w Ławrze Poczajowskiej z rąk metropolity **Dionizego**. Posługę duszpasterską spełniał w Równym, Grodnie, Żyrardowie, najdłużej jednak w stolicy. W latach 1950-60 towarzyszył metropolicie Dionizemu podczas jego internowania w Sosnowcu. Wykładał też w seminarium. O.Atanazy stał się dla kilku pokoleń ojcem duchownym, cenionym za swe duchowe doświadczenie i niezwykłą wprost dobroć. Zawsze aktywnie uczestniczył w ruchu ekumenicznym, deklarując się jako rzecznik pojednania i zgodnego współżycia chrześcijan różnych Tradycji.

W dniu swojego święta jubilat celebrował boską liturgię wraz z ks. protodiakonem **Włodzimierzem Trusiewiczem** w obecności metropolity **Bazylego**, który wraz z towarzyszącym duchowieństwem odprawił później dziękczynny molebień ze śpiewem Wielkiej Doksologii. W swoim słowie Eminencja dziękował za długoletnie trudy podjęte przez sędziwego Jubilata dla dobra Kościoła i jego wiernych.

W imieniu duchowieństwa i wiernych parafii na Woli ks. protojerej **Mikołaj Lenczewski** wręczył Jubilatowi okolicznościowy dyplom. Na obchodach obecni byli przedstawiciele ambasady ZSRR.

Uroczystości zakończyło tradycyjne *Mnogaja Leta*!

T.W.

PRAWOSŁWNI WYBRALI SWEGO PRZEDSTAWICIELA DO SEJMU

27 października odbyły się pierwsze całkowicie wolne wybory w powojennej historii naszego kraju. Braliśmy w nich udział i my prawosłwni obywatele Polski. Swoim głosem decydowaliśmy o tym, kto w naszym imieniu będzie współtworzył prawo i tym samym wpływał na nasze życie.

Komitet Wyborczy Prawosławnych uzyskał jeden mandat poselski. Posłem został wybrany **Eugeniusz Czykwin.**

Jako ludzie wierzący wiemy, że tu na ziemi jesteśmy tylko gośćmi. Będąc jednak w drodze do Domu Ojca mamy obowiązek, a wręcz nakaz, urządzenia tego świata zgodnie z Jego wolą.Nie jest więc dla nas obojętne kto i w jaki sposób będzie rządził krajem. I chociaż idąc do wyborów mieliśmy świadomość, że nasi ewentualni przedstawiciele w parlamencie będą mieli ograniczony wpływ na sprawy państwa to jednak głosowaliśmy na nich. Głosowaliśmy, gdyż to oni, jako jedyni spośród ponad 60 startujących w wyborach partii i organizacji, otwarcie deklarowali wolę kierowania się w swej publicznej działalności wartościami i ideałami wypływającymi z prawosławia.

Dla nas ostatnie wybory były w mniejszym stopniu wyborem między poszczególnymi kandydatami. Były wyborami między wartościami i to, że Komitet Wyborczy Prawosławnych uzyskał mandat jest naszym wspólnym sukcesem. Sukcesem tym większym, że podjęcie przez Bractwo Prawosławne w Białymstoku trudu wyłonienia przedstawicieli prawosłwnych nie wszystkim się spodobało. Z najmniej spodziewanej strony, bo z kręgów Białoruskiego Komitetu Wyborczego usłyszeliśmy słowa mające zdyskredytować tę inicjatywę. Nasi kandydaci, ze względu na skromne środki finansowe i brak dostępu do telewizji nie mogli też szerzej się zaprezentować.

Potrafiliśmy jednak zjednoczyć się i zamanifestować naszą wierność wartościom wynikającym z prawosławnej wiary.

Dziś dzięki tym wyborom wiemy, że nie jesteśmy małą, rozbitą i nieświadomą społecznością skazaną na słuchanie tego co w naszym rzekomo imieniu wypowiadają strojący się w szaty naszych reprezentantów działacze różnych partii i partyjek. Jeszcze kilka miesięcy temu w miejscowej prasie określano nas jako "magmę polityczną", a publicyści codziennych gazet przyklejali nam dowolne etykietki - najczęściej uległości wobec haseł lewicy. To prawda, że część z nas odczuwając ciężar materialnych problemów dnia codziennego głosowała na lewicę, zwłaszcza na jej lidera **Włodzimierza Cimoszewicza.** Ale lewica i W.Cimoszewicz wygrała, i to zdecydowanie, w wielu obwodach zamieszkałych przez ludność wyłącznie katolicką.

Dla lokalnych polityków i dziennikarzy skończył się więc czas dzielenia społeczeństwa naszego regionu według uproszczonych i fałszywych schematów.

Wybory odbyły się w trudnym okresie i to zarówno ze względu na sytuację gospodarczą jak i fakt istnienia dwóch komitetów wyborczych, odwołujących się w praktyce wyłącznie do tego samego elektoratu. Mimo tych trudności prawie 14 tysięcy ludzi oddało swój głos na listę nr 6. Możemy być z tego dumni. Z pewnością następne wybory będą inne. Będziemy kierować się bardziej swoimi poglądami i sympatiami politycznymi. **Ważne jednak, że w pierwszych po wojnie wolnych wyborach potrafiliśmy zamanifestować swoją obecność.** Potrafiliśmy jednoznacznie wskazać, gdzie są nasze sympatie i nadzieje. Często odczuwamy obawy i niepokój o naszą przyszłość. Związane jest to z trudnościami w dziedzinie ekonomii i gospodarki. Nie zapominajmy jednak, że nasi ojcowie żyli w o wiele trudniejszych czasach. Chronili jednak jak największy skarb swoją wiarę. Przekazali ją nam i naszym obowiązkiem jest przekazać ją naszym dzieciom. Również udział w ostatnich wyborach był dla wielu, może małym, ale jednak aktem wierności temu zobowiązaniu.

* * *

W okręgu 25 obejmującym województwa białostockie i suwalskie uprawnione do głosowania były 826. 132 osoby. Frekwencja wyniosła 41.13 proc.

Na Komitet Wyborczy Prawosławnych oddano 13.788 głosów (4.28 proc.). Najwięcej głosów otrzymali:

Eugeniusz Czykwin - 10.224
Mikołaj Roszczenko - 1.993
Jerzy Ignatiuk - 488

O przyznanych mandatach decydowała suma głosów zdobytych przez wszystkich kandydatyów z danej listy.

* * *

Posłami zostali wybrani: **Włodzimierz Cimoszewicz i Janusz Szymański** (Sojusz Lewicy Demokratycznej); **Krzysztof Putra** (Porozumienie Obywatelskie Centrum); **Aleksander Małachowski** (Solidarność Pracy), **Eugeniusz Czykwin** (Komitet Wyborczy Prawosławnych)), **Halina Strębska i Aleksander Usakiewicz** (Wyborcza Akcja Katolicka), **Piotr Krutul** (Komitet Wyborczy Porozumienie Ludowe), **Dariusz Boguski** (Kongres Liberalno-Demokratyczny), **Krzysztof Polczyński** (Konfederacja Polski Niepodległej); **Jerzy Kopania** (Unia Demokratyczna) i **Stanisław Sienkiewicz** (PSL Sojusz Programowy).

Najwięcej głosów zdobył Włodzimierz Cimoszewicz 52 677, następnie według zdobytych głosów: Krzysztof Putra - 12 128, Aleksander Małachowski - 10 993 i Eugeniusz Czykwin - 10 224.

Białoruski Komitet Wyborczy zdobył 4.435 głosów (1.38 proc.). Najwięcej głosów z tego Komitetu uzyskali **Bazyli Leszczyński** - 1600 i **Wiktor Stachwiuk** - 1429.

Na kandydatów Wyborczego Bloku Mniejszości oddano 3.010 głosów (0.95 proc.).

Wszystkim, którzy konkretną pracą, radą czy dobrym słowem, pomagali w kampanii wyborczej, wszystkim tym, którzy oddali swe głosy na kandydatów Komitetu Wyborczego Prawosławnych składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Eugeniusz Czykwin

UROCZYSTOŚCI W KRAKOWIE

W HOŁDZIE ZAMORDOWANYM PRZEZ NKWD

W Kościele Garnizonowym Wojska Polskiego pw. św. Agnieszki w Krakowie odbyło się 3 listopada uroczyste odsłonięcie oraz poświęcenie pomnika ku czci wszystkich kapelanów Wojska Polskiego przynależnych do różnych religii, którzy po 17 września 1939 r. zostali zamordowani na terenie Związku Radzieckiego.

Ks. płk **Zygmunt Gola** jest w tym kościele od wielu lat proboszczem garnizonowym. Jest duchownym oddanym żołnierzom, wspaniałym organizatorem religijnego życia. Na terenie wojskowej parafii rozwinął ożywioną działalność społeczną, która owocuje licznymi tablicami i pomnikami umieszczanymi na ścianach świątyni. Ich treść nawiązuje do daniny krwi, którą składał żołnierz polski w obronie Ojczyzny.

Na podniosłą uroczystość przybyło wiele osobistości, m.in. kapelan Armii Kanadyjskiej ks. gen. **Emil Landry**, biskup polowy Wojska Polskiego bp gen. bryg. **Sławoj Głódź**, głowa Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego w Polsce abp **Jan Martyniak**, proboszcz prawosławnej parafii Zaśnięcia Matki Bożej w Krakowie ks. **Witold Maksymowicz**. Byli też przedstawiciele ambasady USA, Kanady, konsulatu radzieckiego w Krakowie i oczywiście członkowie rodzin pomordowanych w ZSRR, kadra oficerska reprezentująca wszystkie barwy Wojska Polskiego.

Pomnik odsłoniła członkini "Rodziny Katyńskiej". Bp gen. bryg. Sławoj Głódź, po odmówieniu krótkiej modlitwy, dokonał jego poświęcenia. Potem tegoż aktu wraz z odmówieniem modlitwy dokonali abp J. Martyniak i ks. W.Maksymowicz.

Ukoronowaniem uroczystości była Bezkrwawa Ofiara, którą sprawował bp Sławoj Głódź w koncelebrze z innymi kapelanami. Wygłosił również okolicznościową homilię, w której nawiązał do "ofiary życia" złożonej w ZSRR i jej sensu w wymiarze religijnym i ojczyźnianym.

Kazanie w języku francuskim wygłosił ks. gen. Emil Landry. Wspomniał w im m.in. o cmentarzu na Powązkach i Cmentarzu Rakowieckim w Warszawie, gdzie spoczywają lotnicy kanadyjscy. Podziękował za zaproszenie i wspólną modlitwę tu w Polsce za spokój dusz pomordowanych.

Wzruszającą oprawę muzyczną stworzyła wojskowa orkiestra dęta występująca w efektownych mundurach Strzelców Podhalańskich. Wykonywała utwory religijne i patriotyczne m.in. nie wysłowiony w swym pięknie marsz żałobny. Pod koniec uroczystości złożyła w darze własny kocert, wypełniony religijnymi utworami muzycznymi i o tematyce legionowej.

Pomnik ku czci pomordowanych umiejscowiono w nawie kościoła, w pobliżu kruchty. Jego cetralnym motywem jest ikona Matki Bożej Katyńskiej, która zostala wykonana na podstawie rysunku wystawionego w czerwcu 1973 r. w "Zachęcie" pt. "Poległym". Niżej umieszczono cyfrę "1940" o wymowie tragicznej i okrutnej. Obok, po obu jej stronach, pojemniki w kształcie zaszklonych krążków z ziemią z mogił z Lasu Katyńskiego - w jednym i z ziemią z innych miejsc kaźni - w drugim pojemniku. Podobnie wyeksponowano ziemię przywiezioną z Miednoje i Charkowa.

Przestrzeń wokół ikony, zabudowaną płytkami, pokrywają wyryte nazwiska zamęczonych. Z jednej strony - wojskowych z różnych barw broni, policjantów, funkcjonariuszy straży więziennej, z drugiej umieszczono nazwiska kapelanów Wojska Polskiego reprezentujących różne wyznania. Wśród nich odczytujemy: "płk. ks. prawosławny **Szymon Fedorenko**, lat 47, Kozielsk". Ks. Sz. Fedorenko był Naczelnym Prawosławnym Kapelanem Wojska Polskiego.

Na dole widnieje tabliczka "W hołdzie pomordowanym przez NKWD. Rodziny. Kraków 1991". Ten osobliwy pomnik składa się z 209 imiennych tabliczek.

Na uroczystości została zaproszona wnuczka śp. ks. płk Szymona Fedorenki **Aleksandra Adamczewska**, mieszkająca teraz w Szwajcarii. Niestety, z przyczyn od niej niezależnych nie mogła przybyć do Krakowa. Przysłała ofiarę pieniężną do mojej dyspozycji. Połowę z niej przeznaczyłem na utrzymanie odsłoniętego pomnika, m.in. na kwiaty, a drugą połowę na potrzeby prawosławej cerkwi w Krakowie.

Włodziemierz B. Koperkiewicz

"AKAFIST" W BIAŁYMSTOKU

Na zaproszenie parafii prawosławnych w Białymstoku: Św. Mikołaja i Św. Ducha przybył znakomity chór kameralny z Moskwy - "Akafist", laureat tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Chór występował w niedzielę, 10 listopada w obu świątyniach przy dużej frekwencji wiernych. Dla słuchających była to prawdziwa uczta duchowa krzepiąca ich serca. Mogliśmy spotkać się z geniuszem muzycznym dawnej Rusi oraz z doskonałym wyczuciem piękna w muzyce cerkiewnej.

Spasi, sochrani, i utwierdi Boże piękną i szlachetną pracę chóru kameralnego "Akafist", prowadzonego przez **Andrzeja Malutina** dla dobra Cerkwi prawosławnej.

Do zobaczenia za rok.

ks. A.Bierezowiec

PATRIARCHA SERBSKI HERMAN NIE ŻYJE

W dniu 27 sierpnia 1991 roku o godz. 16[15], w szpitalu wojskowym w Belgradzie, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Jego Świątobliwość **Herman**, Prawosławny Arcybiskup Peczy, Metropolita Belgradzki i Karłowacki, Patriarcha Serbski.

Patriarcha Herman, przed złożeniem ślubów zakonnych **Chranisław Dziorudź**, urodził się w 1909 roku w miejscowości Joszaniczka Bania. Po ukończeniu fakultetu teologicznego w Belgradzie w 1924 r. skierowany został jako diakon i referent sądu cerkiewnego do Czaczka w diecezji żiczkiej. Pełniąc tę funkcję w latach 1925-27 prowadził jednocześnie zajęcia z nauki religii w miejscowym gimnazjum. W końcu 1927 r. mianowany został proboszczem parafii w Mnokobarze, w której pracuje do 1931 r. Stąd przeniesiony został na proboszcza parafii w Wruaczkoj Bani.

W sierpniu 1938 r. mianowany zostaje referentem, a od 1951 r. głównym sekretarzem Świątobliwego Synodu Biskupów Kościoła Serbskiego.

W 1951 r., po złożeniu ślubów zakonnych, zostaje hirotonizowany na biskupa z nominacją na katedrę biskupa budimskiego. Od 1952 do 1958 r. był ordynariuszem, diecezji żiczkiej. 13 września 1958 r. powołano go na tron Patriarchów Serbskich, na którym pozostawał do 1 grudnia 1990 roku, kiedy to z powodu ciężkiej choroby, nie mogąc wykonywać swoich obowiązków patriarszych, przeszedł w stan spoczynku. Dwa ostatnie lata przed swą śmiercią przebywał w szpitalu wojskowym w Belgradzie nie zachowując pełnej świadomości.

W tym trudnym dla Cerkwi Serbskiej okresie, w czasie obłożnej choroby Patriarchy Hermana, zastępował Go Zastępca Patriarchy Metropolita Zagrzebia **Jan**, a 1 grudnia 1990 roku wybrany został Jego następcą dotychczasowy biskup z Prizrena **Paweł**.



Uroczysty pogrzeb zmarłego Patriarchy Jego Świątobliwości Hermana odbył się 30 sierpnia 1991 roku. Zgromadził masę wierych i duchowieństwa z całej Jugosławii.

Zwłoki zmarłego śp. Patriarchy Hermana złożone zostały w krypcie cerkwi św. Marka w Belgradzie, która, aktualnie, jest największą czynną świątynią prawosławną na Bałkanach.

Śp. Patriarcha Herman swą działalnością pozostawił pieczęć swego czasu. Na tronie patriarszym przebywał 32 lata. Był to bardzo trudny okres dla Kościoła i narodu serbskiego, wymagał dużego poświęcenia w celu przeprowadzenia stabilizacji cerkiewnej po okresie wojny.

Kościół serbski w czasie II wojny światowej stracił ponad połowę swego duchowieństwa, kilkunastu biskupów, setki świątyń i klasztorów.

Znacjonalizowany został jego majątek. Pozostało mu tylko 10 proc. stanu przedwojennego. Spustoszenia cerkwi dokonała przymusowa ateizacja społeczeństwa, poczynając od szkoły podstawowej poprzez szkoły średnie, uniwersytety, fabryki, przedsiębiorstwa i wojsko.

Sytuacja ta wymagała od Głowy Kościoła wiele mądrości, taktu i cierpliwości. Zmarły Patriarcha Herman, pełen wiary w Opatrzność Bożą i pomoc św. Sawy Serbskiego, nigdy nie padał duchem. Posiadał szczególny dar, który pomagał mu odróżnić co jest dla Kościoła ważne a co jest drugorzędne. Głęboko wierzył, że Kościołem, Który jest "nie z tego świata" kieruje Św. Duch. Energię i pomoc Jego Świątobliwość czerpał w sprawowaniu św. Liturgii i spotkaniach z ludźmi wierzącymi, którzy w najtrudniejszym okresie dla Kościoła nigdy Go nie opuścili. Wobec potrzeb wszystkich ludzi odnosił się z wielką sympatią i po bratersku. Biskupom, duchowieństwu i mnichom służył zawsze radą i dobrym słowem. Jego dom patriarszy był otwarty dla wszystkich potrzebujących. Dom Jego Świątobliwości był uważany za dom całego prawosławnego narodu serbskiego.

Zmarły Patriarcha Herman utrzymywał kontakty ze wszystkimi Kościołami prawosławnymi odwiedzając je, bądź przyjmując u siebie Głowy Kościołów Prawosławnych, czy też ich przedstawicieli. Do naszego Kościoła śp. Patriarcha odnosił się z wielką sympatią i chęcią pomocy z uwagi na jego usytuowanie wśród większości innosławnej. Piszący niniejsze słowa osobiście doznawał wiele serdeczności, zrozumienia i pomocy od zmarłego podczas swoich studiów doktoranckich w Belgradzie. Świadczyły one o szerokości i dobroci Jego serca. Zawsze interesował się sytuacją naszego Kościoła. Patriarchę Hermana podczas krótkiego pobytu w Belgradzie w 1967 r. odwiedził śp. metropolita **Stefan (Rudyk)**.

Śp. Patriarcha Herman starał się utrzymać dobre kontakty z Kościołem rzymskokatolickim. Przewodniczący sekretariatu do Spraw Jedności, kardynał **Jan Wilebnarns** był kilkakrotnie przyjmowany przez Zmarłego. Spotykał się z kardynałami Zagrzebia **Szeperem i Kucharczykiem**; przyjmował także kardynała **Kasaroliego**. Wszystkie te spotkania, rozmowy i dyskusje miały na celu wypracowanie nowego modelu współpracy z Kościołem rzymskokatolickim.

dokończenie na str. 6

PATRIARCHA SERBSKI HERMAN NIE ŻYJE

dokończenie ze str. 5

Jako Głowa Kościoła Serbskiego utrzymywał kontakty robocze z Kościołem anglikańskim, starokatolickim, protestanckim i Kościołami dochalcedońskimi.

Prawosławny Kościół Serbski w 1961 r. wstąpił do Światowej Rady Kościołów.

Z tym momentem rozpoczął się nowy okres współpracy Jego Świątobliwości z Kościołami chrześcijańskimi na płaszczyźnie Światowej Rady Kościołów. **Na czwartym ogólnoświatowym zebraniu ŚRK w Upsali został wybrany na przewodniczącego tej organizacji.** Był to pierwszy przypadek, kiedy na to stanowisko został wybrany przestawiciel Świętego Prawosławia.

Fakt ten świadczył o autorytecie Jego Świątobliwości.

Zmarły Patriarcha nawiązał i utrzymywał dobre kontakty z islamem i judaizmem. Otaczał wszystkich braterską miłością wynikającą z Jego wiary prawosławnej.

Jego następca Patriarcha Paweł w swoim pożegnalnym słowie w katedrze belgradzkiej, żegnając się ze zmarłym powiedział między innymi: "... jako długoletni pasterz i ojciec, Patriarcha Herman ukierunkowywał nas, swoje dzieci, na drogę prawdy ewangelicznej i drogę prawdziwej miłości chrześcijańskiej. Nie ustaje to czynić i dzisiaj z tego miejsca, kiedy rozłączając się aktem śmierci żegna się z nami. Słowami ekzekwii, On jako troskliwy ojciec napomina i uczy nas - biskupów, kapłanów i wiernych, byśmy swe życie prowadzili w pełnej świadomości swej wiary prawosławnej i o tym, że i my staniemy przed Chrystusem Sędzią Sprawiedliwym na sądzie ostatecznym,...".

Wiecznaja Pamiat' niestrudzonemu wojownikowi na niwie Chrystusowej, śp. Patriarsze Hermanowi.

Arcybiskup **Sawa**

BRACTWO MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ WYBRAŁO NOWE WŁADZE



Nowy zarząd Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Od lewej z góry: Marek Masalski, Piotr Kasperuk, Andrzej Nimierowicz, o. Leoncjusz Tofiluk, Jarosław Charkiewicz, Sławomir Janucik, Piotr Pietkiewicz, Adam Borowik. U dołu: Irena Jaroszuk, Elżbieta Nikonorow, Halina Rygorowicz, Alina Puch i Mikołaj Sierociński.

W Bielsku Podlaskim w parafii św. Archanioła Michała 8 i 9 listopada odbyło się X Ogólnokrajowe Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej. W tym corocznym spotkaniu wzięło udział ponad 70 osób - przedstawcieli młodzieży z kilkudziesięciu parafii oraz reprezentanci duchowieństwa na czele z duchowym opiekunem Bractwa, gospodarzem parafii ks. **Leoncjuszem Tofilukiem.**

Podczas Zgromadzenia postanowiono odejść od oficjalnej, nie używanej już w zasadzie nazwy organizacji - Koło Teologów Prawosławnych i pozostać przy nazwie Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce.

Stwierdzono, że niezbędne jest przeprowadzenie spisu członków Bractwa oraz wręczenie im legitymacji. Odbyła się również dyskusja w grupach, podczas której zwrócono głównie uwagę na konieczność poprawy przepływu informacji między kołami Bractwa i współpracę między nimi.

Wybrano nowe władze. Przewodniczącym został **Jarosław Charkiewicz** (Białystok, tel. 240-88), wiceprzewodniczącymi: do spraw kontaktów zagranicznych **Adam Borowik** (Białystok, tel. 286-73), gospodarczych **Marek Masalski** (Białystok) i akcji letniej **Alina Puch** (Białystok). Sekretarzem wybrano **Halinę Rygorowicz** (Białystok, tel. 518-759), skarbnikiem **Sławomira Janucika** (Białystok, tel. 524-247). Członkami zarządu centralnego Bractwa zostali: **Andrzej Nimierowicz** (Białystok, tel. 412-055), **Piotr Kasperuk** (Warszawa, tel. 227-400), **Irena Jaroszuk** (Wrocław), **Jan Roszczenko** (Lublin, tel. 623-93), **Piotr Pietkiewicz** (Hajnówka, tel. 21-36), **Elżbieta Nikonorow** (Bielsk Podlaski, tel. 50-71) i **Mikołaj Sierociński** (Warszawa, tel. 357-101).

Walne Zgromadzenie było także okazją do udziału młodzieży w modlitwie m.in. w "wieczorym prawile", w połunoszcznicy, utrenii i Św.Liturgii, całonocnym czuwaniu. Sporo osób przystąpiło do sakramentów spowiedzi oraz Św. Komunii.

(jch)

W WARSZAWIE NOWA CERKIEW

Z błogosławieństwa metropolity Warszawy i całej Polski **Bazylego** powstał komitet budowy w Warszawie nowej cerkwi pw. św.św. Cyryla i Metodego Apostołów Słowian, kaplicy - pomnika prawosławnych żołnierzy z Polski poległych w bitwie pod Monte Cassino oraz na frontach II wojny światowej. Projekt zbudowania takiej cerkwi wysunął metropolita już w roku 1984, ale ówczesne władze miasta nie wyraziły zgody. Obecnie Warszawska Metropolia Prawosławna po raz drugi złożyła wniosek o lokalizację.

T.W.

SYNDROM "WACŁAWA"

Ma na imię **Wacław**. Chociaż na chrzcie nadali mu inne - **Wasilij**. Po wojnie wyparł się swojego imienia, nazwiska, pochodzenia. Bał się - Rosjan i Polaków. Przybrał "barwy ochronne". Urodził się na Białorusi.

W czasie wojny trafił do Niemiec, na przymusowe roboty. W 1945 roku wracał z kraju zdruzgotanej potęgi. Dokąd? Wiedział tylko tyle, że na pewno nie do domu, a na kolejne przymusowe roboty, tym razem gdzieś do Rosji, za "zdradę ojczyzny". Pociąg konwojowali Rosjanie. Postanowił z niego uciec. Udało się. Wyskoczył z jadącego pociągu pod osłoną nocy i drzemiącego strażnika.

Po raz pierwszy od czasów dzieciństwa wszedł pan Wacław do cerkwi w 1979 r.

- Jakbym się wcześniej przyznał do tego, kim faktycznie byłem - komentuje po latach - sądzę, że już bym nie żył. Dziwię się, że przeżyli ci z nazwiskami na -uk. To faktycznie męczennicy. Moi koledzy z pracy, nie wiedząc kim jestem, chwalili się przede mną, jak napadali na Ukraińców, bili ich, grabili gospodarstwa.

Ilu było, ilu jest teraz na Ziemiach Odzyskanych takich "Wacławów"?

W pewnej parafii jest około 30 osób. Nie ma w niej młodych. Nie przybywa dzieci.



Wysiedleni ze swojej "małej ojczyzny". Pierwsi prawosławni osiedleńcy na Ziemiach Odzyskanych wraz ze swoim duchowym opiekunem o. Stefanem Biegunem.

Pozostał tam, gdzie wyskoczył, na Ziemiach Odzyskanych. Ta ziemia nie okazała się mu zbyt gościnna. W 1949 r. został mocno pobity. Sędzia podczas rozmowy jedynie stwierdził: "To sprawa porachunków politycznych".

Po jakimś czasie znów został zaatakowany i pobity. Tym razem sędzia skazał pana Wacława (?!) na 13 miesięcy pozbawienia wolności. Potem był jeszcze dwukrotnie obrabowany w domu i po raz drugi aresztowany. Podobno za to, że ubliżył Stalinowi. Na szczęście było to już w 1952 r. i groźba pozbawienia wolności na 10 lat okazała się nierealna.

W ostatnich latach pochowano tu prawie 40 nieboszczyków. A wiernych ciągle pozostaje ta sama trzydziestoosobowa grupka. Wielu "przyznaje się" do swojego prawosławnego pochodzenia dopiero po śmierci.

- Ogromne obciążenie przeszłością jest jednym z głównych problemów naszej diecezji - mówi biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz**. - Wielu ludzi jeszcze żyje w strachu. Wielu stało się katolikami, upodobniło się do swojego otoczenia. W województwach: słupskim, koszalińskim, gorzowskim i pilskim około 80 proc. dzieci zostało spolonizowanych i zlatynizowanych. One już nie wrócą do Cerkwi. Kiedyś prawosławni zamieszkiwali w dość znaczących grupach, stanowili czwartą, piątą część mieszkańców wielu wsi.

Potem rozpraszali się, przyjmowali bezpieczne "barwy". Rodzice ukrywali przed dziećmi ich pochodzenie. Chcieli ich w ten sposób osłonić przed cierpieniem. Nieraz bywało, że dzieci już w wieku dojrzałym dowiadywały się, kim faktycznie są.

Według szacunków biskupa Jeremiasza na Ziemiach Zachodnich żyje około 10 tys. wiernych prawosławnych, takich którzy czują się związani i uczestniczą w życiu Cerkwi i jest około 90 tys. prawosławnych tylko z urodzenia. Oni raz na rok, raz na kilka lat, czasem dopiero po śmierci "wchodzą" do Cerkwi.

Około 95 proc. społeczności prawosławnej na Ziemiach Odzyskanych to przybysze z zewnątrz. Pojawili się tu głównie zaraz po wojnie, w wyniku przesiedleńczej akcji "Wisła". Chociaż byli to przeważnie Ukraińcy i Łemkowie, zawsze istniało niebezpieczeństwo zakwalifikowania ich, chociażby przez to, że chodzili do cerkwi, do "Ruskich".

Dlaczego niebezpieczeństwo?

Otóż po wojnie istniał układ między **Stalinem** a Aliantami o konieczności powrotu Rosjan do Związku Radzieckiego. Rosjanie ukrywali się, bo wiedzieli jaki los czeka ich we własnej ojczyźnie. Fakt ten wykorzystywali również Polacy wobec przesiedleńców "zza Buga".

W dwóch wsiach koło Wałbrzycha osiedliło się w wyniku akcji "W" sporo rodzin z Chełmszczyzny. Katolicy użyli szantażu: albo przejdziecie na wiarę katolicką, albo doniesiemy władzom, że jesteście Rosjanami. Wybór między "białymi niedźwiedziami" a zmianą wiary okazał się zbyt tragiczny. W ciągu dwóch nocy nie pozostała w obu wsiach ani jedna prawosławna dusza. Wszyscy rozproszyli się, uciekając w różnych kierunkach.

Po wojnie istniało niebezpieczeństwo, że każdy prawosławny mógł być wywieziony. NKWD zabrało np. córkę proboszcza z Torunia ks. **Wiaczesława Rafalskiego**. Nigdy już nie wróciła.

Moi starsi rozmówcy z Wrocławskiego opowiadają, jak z nich kpiono i łżono, zwłaszcza w urzędach, zaka-

dokończenie na str. 8

SYNDROM "WACŁAWA"

dokończenie ze str. 7

zywano wręcz używania ojczystego języka.

Opowiadają o księżach katolickich, którzy chodząc z wodą święconą zmuszali prawosławnych do porzucenia swej wiary i o jednym, który nawet odprawiał egzorcyzmy, by wypędzić złego ducha z prawosławnych.

Taka sytuacja prowadziła zazwyczaj do dwóch skrajnych postaw; całkowitego utożsamiania się z polskością i katolicyzmem albo rozbudzenia bardzo silnego poczucia odrębności religijnej i narodowej.

Ci, którzy wybrali drugą postawę, musieli bardzo dużo nad sobą pracować, pokazać że są bardzo dobrzy w szkole, w pracy.

- To nieraz prowadziło ich do niebezpiecznego poczucia pychy - komentuje bp Jeremiasz - poczucia świadomości, że są lepsi.

- Najbardziej zwartą grupą - słyszę często takie opinie - pozostali Łemkowie. Ich stopień świadomości religijnej i narodowościowej był i pozostał bardzo wysoki.

- Są to ludzie bardzo konkretni, praktyczni i dobrzy organizatorzy - słyszę i takie oceny. W fazie np. projektowania cerkwi, przewidują wszystkie możliwe warianty i problemy po to, by nie czuć się niczym zaskoczonym na etapie budowania. W czasie realizacji są wytrwali, dokładni i ofiarni. Np. w Gorzowie Wielkopolskim buduje cerkiew tylko 30 mieszkających tam rodzin. Ta garstka parafian zgromadziła prawie miliard złotych na wzniesienie swojej świątyni!

Podobnie było w Michałowie. Tam ludzie w ciągu około dwóch lat wznieśli cerkiew.

Na szczęście nastał czas, kiedy prawosławni, również na zachodzie Polski, bez obaw o kpiny czy zagrożenia mogą przyznawać się do swojej wiary, remontować domy parafialne, budować cerkwie, organizować przycerkiewne życie parafian.

Miejmy nadzieję, że syndrom "Wacława" już minął.

Anna Radziukiewicz

Makryna Mieczysławska była jedną z najgłośniejszych postaci połowy ubiegłego wieku. Mówiono o niej i pisano w Berlinie, Paryżu, Londynie, Rzymie. Przyjmował ją na audiencji papież **Grzegorz XVI**. Stała się natchnieniem polskich wieszczów: **Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida, Stanisława Wyspiańskiego**.

J.Słowacki napisał poemat: "Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską". Ten dumny poeta zszedł w "Rozmowie" jedynie do roli pokornego słuchacza, przygniecionego rozmiarem cierpień i zarazem potęgą ducha tej "prostej niewiasty" porównywanej przez niego do anioła. "Na twarzy jej widziałem męczeństwo - wielkie, boże, złote" - pisał.

Doniesienie w prasie o mającym się odbyć monodramie było opatrzone informacją "wejście tylko z zaproszeniami".

Nas interesowało zasadnicze pytanie: czy słuchacze odbierali matkę Makrynę jako postać autentyczną, żyjącą i okrutnie cierpiącą w XIX wieku od prześladowań prawosławnej Cerkwi, czy tylko jako bohaterkę poematu, w rzeczywistości wielką intrygantkę i pseudomęczennicę?

- Sądzę, że widzowie odbierali ją jako postać autentyczną, zdarzenia przedstawione w poemacie uważali raczej za historyczne - tak skomentowała współorganizatorka Dni Kultury.

Poemat J.Słowackiego ma niewątpliwie wielkie wartości artystyczne o ogromnym ładunku emocjonalnym. Zastanawia nas jednak, czy w ramach

ODGRZEWANIE SPRAWY MAKRYNY?

W połowie ubiegłego wieku Makrynę uważano za uosobienie cierpiącej Polski. W kręgach polskiej emigracji, i nie tylko, uważana była niemal za świętą. To tłum na ulicach w czasie jej podróży z Paryża do Rzymu witał ją, całował jej krzyż. Postać Makryny oddziaływała na wyobraźnię papieża, poetów, arystokracji, dziennikarzy i tłumów. Odziaływuje i dziaś.

Aktorka warszawskiego teatru "Syrena" wykonuje monodram "Rozmowa z Matką Makryną Mieczyslawską". W ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowanych pod koniec października br. przez burmistrza Zabłudowa i Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku aktorka odwiedziła Białostoccyznę. Tu w kościele św. Rocha w Krynickich przedstawiała monodram Słowackiego.

- Artystka cały dzień przed występem nic nie je - mówiła jedna z organizatorek Dni Kultury. - Potrzebuje wielkiej koncentracji. Godzinę przed rozpoczęciem monodramu jest sama. **Ireny Jun** słucha się ze łzami w oczach. Ona mówi to tak z serca.

- Monodram był opatrzony komentarzem **Jana Leończuka** - pięknym i niezwykle potrzebnym - dodała moja rozmówczyni. - Gdzie indziej, w kraju czy za granicą, takich komentarzy zazwyczaj brakuje.

Oczywiście nie znamy jego treści. Dni Kultury Chrześcijanskiej, sądzimy że z założenia imprezie ekumenicznej, godzi się, w dodatku w świątyni, wystawiać taki monodram?

Treść poematu zawiera w sobie wyjątkowo dużą dawkę nienawiści skierowaną przeciwko Cerkwi prawosławnej. Tu linia podziału na dobre i złe przebiega aż nadto wyraźnie, chciało by się rzec, prawie jak w brukowej powieści, nie umniejszając oczywiście wartościom artystycznym "Rozmowy". Z jednej strony jest matka Makryna, przełożona mniszek bazylianek, uosobienie polskości, wszelkich cnót, potęgi ducha, z drugiej biskup **Józef Siemaszko**, który doprowadził do zjednoczenia unitów z prawosławiem oraz "popi". Oto niektóre określenia dotyczące bpa Siemaszki: "On szeptał jak czart, wzrok miał obłąkany"; "a on jak gdyby te straszne jaszczury, które złotymi jad oczyma leją - spojrzał"; "z oczu rzucił pękiem knutów". Albo "wąż - lewitan", "szatan", "to nie pop - ale wiatr, szatan". Przy opisie sytuacji lub krajobrazów czytamy u Słowackiego m.in.: "tylko psy szczekały w budzie na popów"; "z jedyną cerkwią ruską jak z upiorem"lub "O! czarne, ruskie klasztory straszliwe. Piekło, powiadam, tobie piekło żywe!".

Historia matki Makryny i mniszek (nazywanych w poemacie "mniszeczkami") jest długa, sięga siedmiu lat

cierpień zadawanych im po likwidacji unii na terenach obecnej Białorusi, ponad 20 lat życia na Zachodzie matki Makryny w blasku sławy męczennicy za wiarę. Dość szczegółowo o tej elektryzującej XIX-wieczna opinię publiczną historii pisaliśmy w "Tygodniku Podlaskim" w ubr. (maj i czerwiec).

Przedstawiciele ówczesnego rządu rosyjskiego jak też i Cerkwi, dementowali rozprzestrzeniający się po Europie fałsz o rzekomej matce Makrynie. Udawadniali, że ani nie istniał taki klasztor w Mińsku, a tym bardziej jego ksienia Makryna, ani nikt nie zadawał tego typu cierpień mniszkom. Niestety prasa zachodnia wolała publikować sensacyjne opisy wyrafinowanych katuszy.

Dopiero w 1923 r. wybitny katolicki historyk, ks. **Jan Urban** zdobył się na nie byle jaką odwagę. Napisał artykuł "Makryna Mieczysławska w świetle prawdy", w którym dowodził, że Makryna nigdy nie była ksienią klasztoru bazylianek w Mińsku i nigdy do niego nie należała, że jej nazwisko, tak samo jak wiele innych faktów, jest czystym wymysłem.

Nie można - pisał dalej - wbrew oczywistym dowodom brać fałsz za prawdę. Mieczysławska była samozwanką, przygotowaną przez nieprzychylną Rosji partię do odegrania roli pseudo-męczennicy. Ta kobieta, mając w sobie dużo bezczelności, gdy raz weszła na drogę kłamstwa,dalej kłamała już bez zająknięcia.

I niektórzy dalej wierzą i wzruszają się do łez kłamstwami Makryny, tyle, że dziś podanymi w postaci dramatu Słowackiego wystawianego na scenie.

Komu zależy na "odgrzewaniu" sprawy Makryny i przy okazji unii?

Anna Karpowicz

O NAS W ZACHODNIEJ PRASIE

Miesięcznik "Glaube in der 2.Welt" wydawany w Szwajcarii, swój punkt "tematycznej ciężkości" przesunął w ostatnim numerze w kierunku spraw polskich. Dokonał szerokiego przeglądu religijnego życia w naszym kraju, zwłaszcza stosunków między państwem a Kościołem, czy raczej państwem a Kościołami. Autorzy tekstów zwracali uwagę główie na regulacje prawne, jeśli chodzi o te stosunki. Charakterystyczne, że mimo iż poad 90 proc. obywateli Polski wyznaje katolicyzm, szwajcarscy redaktorzy za równie ważne uznali problemy mniejszości religijnych. Prawosławiu, podobnie jak katolicyzmowi, poświęcili dwa artykuły: "Bezskutecza walka o status quo" to tytuł tekstu **Rudolfa Bohrena**, dotyczacego sytuacji prawosławnych w Polsce,zaś "Wschodnie korzenie" to artykuł, o czym z przyjemością donosimy, naszego stałego i chyba najwierniejszego współpracowika, ks. **Grzegorza Sosny**. Redakcja opracowała go na podstawie referatu, wygłoszonego przez autora podczas londyńskiej konferencji. Nie omieszkała też zamieścić dość obszernej notki o autorze, nazywając jego pracę pionierską, zwłaszcza jeśli chodzi o wielki trud zgromadzenia bibliografii dotyczącej prawosławia na wschodnich obszarach Polski, poczynając od X w. W "G2W" czytamy m.ni.: "Trylogia (chodzi o wydaną w trzech tomach bibliografię - przyp.red.) księdza Sosny jest pracą pionierską w badaniu historii białostockiego regionu i jest to szczególnie szczęśliwy przypadek dla Cerkwi prawosławnej w Polsce-w odróżnieniu od innych mniejszości wyznaniowych w tym kraju - że można opierać się na tej pracy przy badaniu przeszłości i działalności rozwijającej się na tych terenach".

Artykuł "Wschodnie korzenie" jest po prostu zaprzeczeniem stawianej, przez niektórych tezy, jakoby prawosławni zamieszkujący wschodnie tereny Polski byli "reliktem" po carskim zaborze. Ich osadnictwo - czytamy w "G2W" - sięga XI wieku.

Warto dodać, że spojrzenie R.Bohrena na sprawy tolerancji religijnej wobec prawosławia w Polsce, a raczej jego braku, jest dość ostre.

x x x

W piśmie "Orthodox America" (trafiającym niestety do nas z opóźnieniem) można przeczytać o pielgrzymowaniu młodzieży na Świętą Górę Grabarkę. Autorem tekstu jest **Jarosław Charkiewicz.**

(ar)

SŁOWNIK TERMINÓW CERKIEWNYCH

Apostoł - księga liturgiczna, z której czyta się podczas liturgii perykopę z Dziejów Apostolskich lub Listów św. Apostoła **Pawła**, także nazwa samej lekcji na liturgii. Określenie takie sugeruje, że zgromadzenie liturgiczne wysłuchuje głosu samego Apostoła, jako świadka wiary i doświadczenia pierwotnego Kościoła.

Aprakos - rodzaj Ewangeliarza i Apostoła, zawierający jedynie wybrane czytania na niedzielę i święta. Ze względów praktycznych aprakosy tłumaczone były jako pierwsze na język słowiański.

Archidiakon - starszy godnością diakon-mnich, w klasztorze odpowiednik proto-diakona wśród białego kleru.

Archijerej - gr. archijereus, biskup, dosłownie arcykapłan. Używane są też nazwy episkop, eparcha, władyka (gr. despota).

Archijerejska służba - służba boża celebrowana przez biskupa w sposób uroczysty (pontyfikalny). Różni się od liturgii sprawowanej przez samego kapłana nie tylko większą okazałością ceremonii ale i archaicznością obrzędów. Zachowane są w niej ryty zapomniane w praktyce parafialnej.

Archijeratikon - inaczej "Hieratykon" albo "Czynownik archijerejskago swiaszczennosłużenija" biskupi służebnik, księga liturgiczna z tekstem pontyfikalnej służby bożej wraz z modlitwami święceń wszystkich stopni.

Archimandryta - opat, zwierzchnik monasteru, dosł. głowa owczarni. Monaster, w którym przebywa nazywa się archimandria. Może być też tytułem, godnością duchowną. W Kościele rosyjskim archimandryci mają prawo do noszenia mitry, a opat Kijewsko-Pieczerskiej Ławry nosił niegdyś biskupią panagię i miał prawo do pontyfikalnych świeczników. W tradycji greckiej archimandryci mają żezł (pastorał) i ozdobny krzyż.

T.W.

SERBOWIE I CHORWACI

Kryzys jugosłowiański jest dzisiaj jednym z wiodących tematów dzienników i publikacji prasowych. Dowiadujemy się o krwawych walkach między Serbami i Chorwatami, o kolejnych rozejmach i ich zerwaniach, o groźbie rozszerzenia się konfliktu. Niestety, zdecydowana większość społeczeństwa nie wie, jakie są jego przyczyny, jakie wydarzenia w przeszłości mogły zaważyć na tak dramatycznym zaognieniu sytuacji. W naszych środkach masowego przekazu słyszymy bardzo często o "serbskich nacjonalistach" i ich akcjach. Ale już kim są Serbowie, a kim Chorwaci i jaka była przeszłość tych narodów, wiemy bardzo niewiele.

Ponieważ uważamy, że relacje polskich środków masowego przekazu mają charakter tendencyjny, przychylny stronie Chorwackiej (co zauważyła już swego czasu "Polityka") postanowiliśmy sięgnąć do relacji i opinii zagranicznych dziennikarzy na temat serbsko-chorwackiego konfliktu.

Naszym zdaniem bardzo miarodajnym źródłem informacji jest wydawany w Szwajcarii miesięcznik "Glaube in der 2. Welt". Większość materiałów zamieszczonych w numerze 9/91 poświęca on właśnie jugosłowiańskiemu konfliktowi. Dwa spośród nich przetłumaczył i opracował Andrzej Kempfi. (red.)

Proces migracji Serbów na terytorium Chorwacji nastąpił w XVII wieku pod wpływem tureckiego nacisku. Przypadł on na 1690 rok i stanowił wydarzenie, którego wagę trudno jest przecenić. Po klęsce doznanej w 1683 roku pod Wiedniem przyszło Turkom stawiać czoło Świętej Lidze, zawiązanej przeciwko nim w roku 1684 przez Dom Habsburgów, Polskę i Republikę Wenecką. Coraz bardziej poczęli oni być zmuszani do odwrotu. W 1686 roku oswobodzona została Buda, a w 1688 Belgrad.

Pod przywództwem generała **Silvio Piccolominiego** Austriacy dotarli aż do Skopje. W zamian za przyrzeczenie serbskiej pomocy przez generała Piccolominiego, zaoferowany został patriarsze **Arsenijowi III** glejt. Niebawem szczęście odwróciło się od Austriaków. Turcy, wspierani przez Tatarów Krymskich, odnieśli w 1690 r. zwycięstwo nad armią austriacką, która była zmuszona opuścić Serbię. Wobec straszliwej zemsty zgotowanej przez Turków, patriarcha i szereg wyższych duchownych wraz z towarzyszącą im masą około 40 tys. Serbów uciekli do Belgradu. Była to tak zwana Wielka Wędrówka Serbów.

Korzystając z zaproszenia cesarza austriackiego **Leopolda I** serbscy uciekinierzy przekroczyli Sawę i jęli osiedlać się nad Dunajem w rejonach zamieszkałych przez Chorwatów, w porozumiewaniu się z którymi nie mieli żadnych kłopotów. W ten sposób doszło do powstania serbskich skupisk rozsianych w prowincji Wojwodina aż po Bukareszt. Są one dziś tak bardzo przemieszane, że trudno określić przebieg chorwacko serbskiej granicy etnograficznej.



Żona i matka rozpaczają nad zabitym mężem i synem. *Foto G2.W*

Znalazłszy się w chorwacko-katolickim otoczeniu, Serbowie potrafili przez wieki zachować swą odrębność. Jej ostoją była, rzecz jasna, ich prawosławna religia.

Napięcia między Chorwatami a Serbami zamieszkałymi w Chorwacji zaczęły się wzmagać zaraz po rozpadzie monarchii habsburskiej i ukonstytuowaniu się w 1918 roku federacyjnej państwowości jugosłowiańskiej z królem jako jej głową. Punktu krytycznego sięgnęły napięcia w 1941 r., gdy po wkroczeniu do Jugosławii wojsk hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch powstało rządzone przez tzw. ustaszowców separatystyczne faszystowskie państwo chorwackie. Ustaszowcy w latach 1941-45 dokonali na Serbach, Żydach i Cyganach mordów, porównywalnych tylko z hitlerowskim ludobójstwem. Oblicza się, że ofiarą padło wówczas 700 tys. ludzi i pamięć o tych strasznych wydarzeniach jest żywa wśród Serbów do dziś.

Wedle danych z 1981 r. żyło na terenie Chorwacji 531 tys. Serbów - 11,6 proc. ogółu mieszkańców kraju. Do tego można doliczyć co najmniej połowę 8,2 proc. ludzi, którzy określili się neutralnie jako "Jugosłowianie". Pozwala to przyjąć, że na serbską mniejszość składa się aktualnie 15-16 proc. ogółu ludności Chorwacji.

Stanowiąc mniejszość chorwaccy Serbowie w okresie titowskich rządów komunistycznych nie przestawali być dość licznie reprezentowani w lokalnym aparacie partyjnym i państwowym. Dostarczało to Chorwatom pretekstu do zwalania na nich każdego dziejącego się zła. Oczywiście przyczyniało się to walnie do wzrostu napięcia i przeciwieństw w stosunkach między jednymi a drugimi.

Gospodarcze trudności, które w Jugosławii poczęły dawać o sobie znać od końca lat siedemdziesiątych sprawiły, że sytuacja jęła się jeszcze bardziej komplikować. Przyczyny wszystkich trudności i niedomagań leżały w samym systemie komunistycznym i cechującej go niewydolności, aleChorwaci tego nie dostrzegali. W ich oczach winnymi upadku gospodarczego kraju i dziejącego się zła byli Serbowie i Serbia jako taka.

Iwo Goldstein

SERBOWIE I ICH CERKIEW

Wybór 77 - letniego biskupa Raszki w prowincji Kosowo **Pawła** (Pavle) na następcę sędziwego patriarchy **Germana** został przyjęty jako zrządzenie opatrznościowe. Był to pierwszy po przejęciu w 1945 r. władzy przez komunistów wybór głowy serbskiej Cerkwi wolny od ingerencji państwa.

Patriarcha Paweł, zaliczany do orientacji tzw. ikonomistów (od greckiego terminu "oikonomia") - kierunku cechującego się wysuwaniem w życiu cerkiewnym na czoło praktykowania pasterskiej roztropności.

Niebawem po dokonanej 6 grudnia 1990 roku elekcji i akcie patriarszej intronizacji,wystąpił patriarcha Paweł ze swym pierwszym arcypasterskim posłaniem. Na jego treść złożyło się przypomnienie cierpień Serbskiej Cerkwi i serbskich prawosławnych wiernych w latach 1941-90 i rzut oka na aktualne problemy i trudności życia cerkiewnego.

Patriarcha Paweł przypomniał zarówno zbrodnie dokonane na Serbach w okresie okupacji przez faszystowski chorwacki reżim tzw. ustaszowców, jak i ciężką dolę Cerkwi podczas powojennej komunistycznej dyktatury. Nie obeszło się bez napiętnowania komunistycznych titowskich okrucieństw praktykowanych w obozie koncentracyjnym dla więźniów politycznych Goli Otok (Łysa Wyspa). Został wytknięty zabór cerkiewnego mienia i niszczenie cerkiewnych struktur odbywający się zarówno podczas wojny jak i 40-lecia komunistycznych rządów. W ramach akcji reformy rolnej serbskiej Cerkwi odebranych zostało 70 tys. ha ziemi, straciła ona 1180 budynków (w tym gmachy teologicznych seminariów w Sarajewie, Cetinje i Śremskich Karłowicach). I mimo licznych petycji kierowanych pod adresem władz i osobiście prezydenta Serbii **Słobodana Miłoszewicza** nie zostały zwrócone sakralne utensylia zrabowane ongiś przez ustaszowców serbskim prawosławnym cerkwiom na terenie Chorwacji, następnie przejęte przez jugosłowiańskie instytucje państwowe.

Komunistyczna władza nie cofnęła się przed targnięciem się na drogie prawosławnym wiernym święte miejsca i pomniki architektury. Pozwolono na profanację grobowca metropolity i poety **Petara II** w okolicach Cetinje. Nie cofnięto się przed desakralizacją cerkwi św. Jerzego w Oplenac z miejscami wiecznego spoczynku władców dynastii **Karadordewiczów**.

Władze odmówiły zezwoleń na budowę nowych cerkwi w nowo powstających dzielnicach mieszkaniowych względnie na renowację zniszczonych (m.in. dotyczyło to i dotyczy cerkwi dla prawosławnych serbskich wiernych w obrębie Chorwacji).

W myśl diabelskiej maksymy "divide et impera" - stwierdził patriarcha Paweł przy końcu cytowanego przesłania - w ciagu całej ery rządów **Tity** i prawie do dziś władza czyniła wszystko, co możliwe, by zamknąć Cerkiew w getcie i zepchnąć ją na margines społeczeństwa, a także wbić klin między hierarchów a niższe duchowieństwo.

* * *

Wciągu ostatnich lat przybyło Serbskiej Prawosławnej Cerkwi szereg nowych biskupów. Władyka **Irinej** został arcypasterzem eparchii Morawica, skąd został przeniesiony na eparchię Baczka. Władyce **Dositejowi** powierzono eparchię Marcza, a obecnie nowo erygowaną prawosławną eparchię brytyjsko-skandynawską w jurysdykcji patriarchatu serbskiego. Na koszt pewnego bogatego Serba budowany jest teraz w Sztokholmie sobór katedralny, nad wyposażeniem którego pracują wybitni serbscy artyści.

Władyka **Lukijan** jest arcypasterzem nowo erygowanej eparchii Osijekui Baranji, **Atanasije** - Bantu, natomiast archimadryta **Artemije** jest przewidziany na rządcę eparchii Raszka,

dokończenie na str. 12



Po cerkwi św. Spirydona w Petrynie nie pozostał kamień na kamieniu.

dokończenie zestr. 11
eparchii, której wieloletnim arcypasterzem był obecny patriarcha Paweł. Władyka **Konstantin** został desygnowany na duchownego zwierzchnika serbskiej diaspory w Zachodniej Europie, a **Chryzostom** na arcypasterza eparchii Bihać i Petrovać.

Spośród siedmiu wyżej wymienionych biskupów władyka Irinej i Atanasije zaliczani są do frakcji tzw. zelantów, kontynuującej szkołę teologicznego myślenia **Justina Popovica**. Chodzi o profesora teologicznego fakultetu uniwersytetu belgradzkiego. W centrum jego teologicznej spekulacji pozostawało zagadnienie Chrystusowego Bożoczłowieczeństwa i afirmacji tego Bożoczłowieczeństwa w życiu Kościoła: afirmacji, pełni której brak jest - zdaniem Popovica - w katolicyźmie (w wypowiedziach uczniów Popovica Irineja i Atanasija uderzają antykatolickie i tym samym antychorwackie akcenty).

Współczesna Serbia to kraj, w którym komunistyczny apart władzy jeszcze nie skapitulował, choć w rzeczywistości społeczno-politycznej ciągle zachodzą istote zmiany. Życie Serbskiej Prawosławnej Cerkwi zdynamizowało się, ale stało się też bardziej skomplikowane. Rośnie zainteresowanie szerokich rzesz macierzystym Kościołem i jego rolą depozytariusza i nośnika narodowej tradycji. Rozwija się cerkiewna prasa i sprawy cerkiewnego życia budzą żywy oddźwięk. Powstają instytucje zajmujące się praktykowaniem miłosierdzia i organizowaniem pilegrzymek. Trwa zbiórka pieniędzy a takie akcje, jak budowa memorialnej cerkwi św. Sawy na Wraczarze w Belgradzie.

Z rozpadu jugosłowiańskiej federacji i narastającego konfliktu chorwacko-serbskiego wynikają dla Cerkwi ciężkie wyzwania i dylematy. Z jednej strony obawę budzi groźba katolickiego prozelityzmu (ustaszowskie ludobójstwo z lat 1941-45 jest zbyt świeżym wydarzeniem, by o nim można było zapomnieć).

Nie może być i nie jest Cerkwi obojętny los serskiej prawosławnej mniejszości żyjącej w granicach Chorwacji (to nie przypadek, że właśnie teraz doszło do erygowania dla nich dwu nowych eparchii: jednej na terenie Osijeku i Baranji i drugiej na terenie Bihac i Petrovac). Dola mniejszości i grzechy popełnione wobec niej przez emancypującą się Chorwację to temat odrębnego opracowania. Pamiętajmy przy tym, że w grę wchodzi nie znikoma grupa ludzi, ale taka,która w pewnych rejonach góruje liczebnie nad miejscową ludnością chorwacką. Tyczy się to szczególnie okręgu Knin i osiedli górskich wzdłuż dalmatyńskich wybrzeży na południowym zachodzie kraju, m.in. charakteryzujących się obecnością na drogach pisanych cyrylicą drogowskazów (to właśnie próby ich usunięcia stały się niedawno bezpośrednim powodem wybuchu zamieszek).

Z drugiej strony światli hierarchowie i działacze cerkiewni zdają sobie sprawę z tego, że Cerkiew nie może popierać struktur politycznych i militarnych odwołujących się teraz hałaśliwie do uczuć patriotycznych, ale nadal zmierzających do kontynuacji komunizmu a la Tito. Wskazują na to, że przecież tym nacjonalistyczym strukturom są nadal obce wszelkie religijne wartości.

W zaistniałej sytuacji jedynym rozsądym wyjściem byłoby, aby obydwa wielkie Kościoły: prawosławny i katolicki, jęły oddziaływać na ludność w duchu mediacyjnym. Nadzieje na uśmierzenie rozgorzałych na tle narodowościowym emocji budziły spotkania patriarchy Pawła z prymasem Chorwacji, kardynałem **Kuhariczem**, zwłaszcza uwieńczone wydaniem apelu ich spotkanie 24 sierpnia br. w Karłowicach Śremskich.

Słyszy się jednak głosy, że do spotkań doszło zbyt późno. Po drugie - deklaracjom obu wysokich hierarchów nie towarzyszy wola szeregowego kleru, by zaangażować się w ruch na rzecz wzajemnego pojednania. Jeden z kościelnych chorwackich dziennikarzy skarżył się, że niektórzy z katolickich księży jęli wzywać wiernych do tego, by nie tolerowali jego pojednawczych poglądów, jako że prowadzą one jakoby do siania zamętu wśród ludu Bożego.

Tragiczność tego, co w tym roku dzieje się w Jugosławii polega m.in. i na tym, że większość mass mediów i organów prasowych zamiast oddziaływać w duchu łagodzącym, czyni wszystko, co możliwe, by budzić nienawiść i nietolerancję wobec narodowości innych niż ich własna. Strona chorwacka i słoweńska zawzięła się, by wmówić Zachodowi, że wszyscy Serbowie owiani są duchem komunistycznym. Jest to fałsz tak samo jak i teza, jakoby Chorwaci byli w swej masie faszystami. W ogóle w konflikcie targającym Jugosławię żadna ze stron nie jest ani całkiem biała, ani całkiem czarna. Wszystkie ponoszą część odpowiedzialności za fatalny obrót spraw.

H.J.Harter

("Glaube in der 2. Welt")

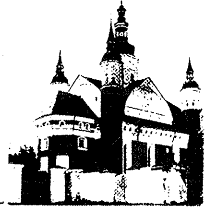
Tłum. i oprac.

Andrzej Kempfi

"JUGOSŁAWIA, GŁOSY Z INNEJ STRONY"

W naszej prasie obowiązuje przedstawianie tylko racji strony chorwackiej. Pewien wyłom zrobił "Tygodnik Powszechny" (No 32 pt "Jugosławia, głosy z innej strony") publikując za hamburskim "Die Zeit" wypowiedź serbskiego naukowca i światowej sławy pisarza **Milorada Pavicia** , który oskarża Zachód, że od stuleci przyczynia się do systematycznego niszczenia jednej z dwóch wielkich kultur, współtworzących nasz kontynent - kultury wschodniego chrześcijaństwa. Nie należy jej utożsamiać z prawosławiem rosyjskim. "Jej geograficzne centra znajdują się w Grecji i Serbii, obejmują Rumunię i Bułgarię, a sięgają po Armenię i Gruzję. Ta kultura to Konstantynopol - przed tureckim najazdem najpiękniejsze miasto Europy, to ikony i freski, **Justynian** i św. **Jan Złotousty** , święci **Cyryl i Metody** , patron Serbii św. **Sawa**, **El Greco** i **Dostojewski** , **Ionesco** i **Brancusi**, **Ivo Andrić** i **Mircea Eliade** , **Kandińsky** i **Tarkowski** ... Kultura która wywodzi się wprost z tradycji antycznej Grecji, kolebki europejskiego ducha... "Prawosławiu brak jednak religijnego centrum, brak wspólnych stryktur administracyjnych, brak organizacji na forum międzynarodowym. Dlatego w wielkiej międzynarodowej konfrontacji stoi ono na przegranej pozycji, a mniejszość prawosławna w kraju zdominowanym przez wyznawców innej religii nie znajdzie nigdzie oparcia.

(tw)



СВЯТАЯ САФІЯ БЕЛАСТОЦКАЯ

З удзелам многіх тысяч вернікаў у свята Нараджэння Прачыстае Дзевы Марыі, 21 верасня г.г., на Выгодзе ў Беластоку Архіепіскап беластоцкі і гданьскі **Сава** пры саслужэнні духавенства адправіў урачыстую Літургію, пасвяціў св. Крыж і прысутнічаў пры ўзняцці яго і ўстанаўленні на галоўным купале новага храма Святой Сафіі — Прамудрасці Божай. Ва ўрачыстасці прынялі ўдзел епіскап праф. д-р **В. Высачанскі** — рэктар Хрысціянскай тэалагічнай акадэміі ў Варшаве, яе прарэктар праф. д-р **М. Бэндза**, віцэ-прэзідэнт горада Беластока мгр інж. **М. Сасноўскі**, пасол Беластоцкай зямлі мгр інж.**Яўген Чыквін** пасол у Парламент ад Выбарчага камітэта праваслаўных, прадстаўнік беластоцкага рымакаталіцкага Архіепіскапа пробашч **А. Хайноўскі**, прадстаўнік пасольства СССР у Польшчы **У. Варанкоў**.

Вітаючы прыбыўшых вернікаў і гасцей, Яго Высокапраасвяшчэнства архіепіскап Сава, між іншым, адзначыў:

— Сённяшнім літургічным актам адклікаемся да памятнага дня 20 лістапада 1987 года, калі Яго Святасць Патрыярх канстанцінопальскі **Дзмітрый I** паблаславіў краевугольны камень і месца, на якім мы будуем цяпер копію славутага візантыйскага канстанцінопальскага храма Святой Сафіі, у якім будзе адпраўляцца бяскроўная ахвяра, Святая Літургія, а яна мае касмічны памер і значэнне. Яго грэцкая назва Агія Софія значыць — Святая Мудрасць, Мудрасць Божая. Першы храм Святой Сафіі збудаваў Канстанцін Вялікі ў 325 годзе, ён згарэў у 404 годзе. Адбудаваў яго імператар Феадосій II у 415 годзе, і храм стаяў да 532 года, калі зноў згарэў. Тады імператар Юстынян Вялікі даручыў яго адбудову слаўнаму Ісідару Мілецкаму. Пасвячэнне наступіла 26 снежня 537 года. Да 1453 года ён быў галоўным храмам Канстанцінопаля. Пасля таго, як турэцкая армія здабыла горад, Святую Сафію перарабілі на мячэць. З 1935 года і да сённяшняга дня ў ёй памяшчаецца музей. Аднак для ўсіх хрысціян і асабліва для праваслаўных яна назаўсёды застаецца святыняй, якая напамінае пра залаты век хрысціянскае Царквы, пра месца, дзе праходзілі Сусветныя саборы, пра тыя часы, калі фармавалася багаслоўская думка і хрысціянская духовасць.

Глыбока верым, што Усемагутны Гасподзь дапаможа нам, і гэтую пабудову мы шчасліва дакончым. Яна будзе радаваць нашыя сэрцы, і яны ўсклікнуць разам з псалмапеўцам: „Аднаго я прашу ў Госпада і гэтага толькі жадаю: каб жыць мне ў Доме Гасподнім усе дні жыцця майго і заўсёды цешыцца Яго святыняю" (Пс.26,4).

Наш Архіпастыр падзякаваў настаяцелю Свята-Сафійскага прыходу мітрафорнаму пратаіерэю **А. Хіліманюку** і яго памочнікам-святарам, парафіянам і парафіяльнай радзе, будаўнікам на чале з **А. Літвіненкам**, усім стваральнікам гэтага выдатнага аб'екта, інжынерам і спецыялістам розных галін за вялікі ўклад у пабудову. Асаблівую, вялікую падзяку Уладыка накіраваў усім ахвяравальнікам тутэйшым, з іншых мясцовасцей і рэгіёнаў краіны і з-за мяжы, дзякуючы шчодрасці якіх паўстае гэты цудоўны храм.

Пасля Боскай Літургіі архіепіскап Сава ў саслужэнні з духавенствам споўніў малебен і пасвяціў св. Крыж. Затым пры ўсеагульным спеве малітвы-песні „Крыжу Тавайму пакланяемся, Уладыка, і святое Уваскрасенне Тваё славім" і зямных паклонах св. Крыж паволі пачала ўзнімаць на купал тэхнічная брыгада. Праз некалькі мінут ён ужо быў усталяваны і заззяў у шчодрых сонечных промнях, азарыў наваколле, абагрэў сэрцы шматлюднай чалавечай грамады.

Пры нагодзе варта прыпомніць, што храмы Святой Сафіі нашыя продкі ўзводзілі ў самых выдатных цэнтрах Праваслаўя ў XI стагоддзі, на світанку хрысціянства ва ўсходнеславянскіх землях. Гэтак славутую Святую Сафію ў Кіеве пабудаваў каля 1037 года вялікі князь Яраслаў Мудры, слаўны Свята-Сафійскі сабор у Полацку ўзвёў беларускі князь Усяслаў Чарадзей каля 1060 года, у тым жа часе была пабудавана таксама Святая Сафія ў Ноўгарадзе Вялікім. Гэтыя тры храмы славіліся сваёй велічнасцю і прыгажосцю. Яны доўгія стагоддзі былі галоўнымі святынямі беларускага, украінскага і расейскага народаў. Цяпер і мы, праваслаўныя Польскай Рэчы-паспалітай, маем сваю Святую Сафію Беластоцкую. Молім Бога, каб яна была Домам Гасподнім нам і многім-многім наступным пакаленням праваслаўных.

Мікола Гайдук

ЧЫТАЧЫ СУПРАСЛЬСКІХ СТАРАВЕРСКІХ ВЫДАННЯЎ

Як вядома Супрасльская друкарня была заснавана ў канцы XVII стагоддзя ў Супрасльскім Благавешчанскім манастыры, адным з найбольшых асяродкаў усходнеславянскай кніжнай культуры. Друкарня праіснавала да пачатку XIX стагоддзя. За гэты час у ёй было надрукавана каля 6ОО разнастайных выданняў на царкоўнаславянскай, беларускай, рускай, польскай, лацінскай і літоўскай мовах, у тым ліку больш за сто кірыліцай. Выданні для старавераў пачалі друкавацца ў Супраслі з 1772 года па ініцыятыве М.Г.Салаўёва, які на правах выдаўцы-арандатара надрукаваў тут некалькі кнігаў, у тым ліку славутую „Азбуку" 1781г.

Кірылічныя кнігі, якія выпусціла Супрасльская друкарня даюць пераканаўчы прыклад надзвычай шырокага іх распаўсюджання ў самых разнастайных асяроддзях беларускага, рускага і ўкраінскага народаў. Гэтымі кнігамі карысталіся на працягу ўсяго XVIII і XIX стагоддзяў, ахапіўшы часткова і XX-е.

Межы распаўсюджання стараверчаскіх кніг, выдадзеных у Супраслі, ахопліваюць тэрыторыю сучаснай Беларусі, Украіны, Малдавіі, поўначы і поўдня Еўрапейскай Расіі, Сібіры, Сярэдняй Азіі і Казахстану і сягаюць рубяжоў чужаземных дзяржаваў, дзе калі-небудзь жылі староверы. Вялікая колькасць дайшоўшых да нас экземпляраў гэтых выданняў, а таксама значная колькасць розных паметаў і запісаў на іх даюць нам магчымасць дэталёва прасачыць працэс знаходжання гэтых кнігаў у чытацкім асяроддзі.

Сярод больш за семдзесят супрасльскіх выданняў кнігаў для стараверау найчасцей сустракаюцца: „Святцы", „Часовники", „Псалтыри", „Каноники", „Страсти Христовы", „Служба и житие Николая Чудотворца", паўсюдна вядомы і любімы старaверамі зборнік, на які скаліся як уласна стараверскія гістарычныя, палемічныя, агіяграфічныя творы, так і творы старажытнарускай літаратуры: 1):„История о отцех и страдальцех соловецких", „Соловецкая челобитная", „Послание к брату смиренного инока...",„Повесть о белом клобуке", „Повесть о протопоце Аввакуме, священнике Лазаре и преподобном Епифании", якую напісаў дыякан Хведар, „Прение священнодиакона Федора с митрополитом Афанасием... о сложении перстов...". Побач з гэтымі выданнямі трэба назваць таксама „Азбуку" 1781 г., „Альфу и Омегу" 1788 г., „Поучения Ефрема Сирина и аввы Дорофея" і іншыя. Усе гэты кнігі вядомы нам па 15,2О,3О, і нават болей экземпляраў толькі аднаго выдання. Некаторыя з іх і да сённяшняга дня знаходзяцца ў карыстанні стараверскіх абшчынаў і паасобных стараверау, большасць жа захоўваюцца ў зборах дзяржаўных бібліятэкаў СССР, Польшчы і іншых краінаў. Такі абсяг распаўсюджання кірылічных супрасльскіх стараверскіх кнігаў не здзіўляе, бо яны разышліся ў свой час па свеце шматтысячнымі тыражамі, пераўзыходзячымі тыражы падобных выданняў для уніятаў. Стараверскія выданні друкаваліся для граматнага старавера, якія пераважалі ў іхнім асяроддзі, бо амаль кожнага з іх вучылі чытанню і пісанню па „перадніканаўскіх" кнігах, якія ў акрэсленым складзе абавязкова знаходзіліся ў бібліятэцы паасобнай стараверскай сям'і, скіта ці абшчыны. Запатрабаванне на такія кнігі было аграмаднае і амаль стала не здавальнялася, вось чаму нам вядомы шматлікія перавыданні аднае і тае ж кнігі ў Супраслі, вось чаму шматтысячны тыраж так хутка разыходзіўся, прыносячы аграмадны прыбытак уладальнікам друкарні, як і прадпрыймальнікам-стараверам, якія друкавалі кнігі, а таксама камісіянерам, што прадавалі іх 2). Немагчымасць здабыць на месцы друкаваныя супрасльскія ды не толькі супрасльскія стараверскія выданні выклікала нават, як гэта здаралася нярэдка ў старавераў, іх ручное перапісванне 3). Гэта датычыць у асноўным адлеглых рэгіёнаў Сібіры і Уралу, дзе побач з супрасльскімі стараверскімі выданнямі рукапісныя іх копіі бытуюць і да гэтай пары.

Мяркуючы паводле запісаў на экземплярах супрасльскіх стараверскіх выданняў са збору Дзяржаўнай бібліятэкі імя Леніна ў Маскве, уладальнікамі гэтых кнігаў былі ў асноўным сялянства і купецтва. Збор складаецца з 147 экземпляраў 52 выданняў. Практычна ўсе экземпляры маюць такія або іншыя знакі ўладальнікаў, пачынаючы з абшырных запісаў і экслібрысаў і канчаючы маргінальнымі паметамі. Запісы аб прыналежнасці кнігаў розным асобам маюць 39 экземпляраў кнігаў (54 запісы). Вось як размяркоўваюцца гэтыя запісы сярод прадстаўнікоў разнастайных сацыяльных груп: 13 з іх належыць сялянам; 11 — купецтву; 3 — манахам і манашкам; 2 — дзяржаўным служачым; 1 — мешчаніну; 1 — вайскоўцу; 23 — асобам, сацыяльны статус якіх у запісах не падаецца (але мяркуючы па іншых звестках, што знаходзяцца ў запісах — месца пражывання ўладальніка кнігі і г.д. можна меркаваць, што ў большасці яны належаць сялянам і купецтву). Як бачна, не ўсе запісы зроблены стараверамі, уладальнікамі супрасльскіх стараверскіх выданняў былі вайскоўцы („Из книг капитана Стрепетова Nr 95") і службовец (столаначальнік),які пакінуў два запісы: на экземпляры „Истории о отцех и страдательцех" 1789 г. і экземпляры „О житии християнском" 1789 г.

Усе гэтыя запісы, а яны належаць выключна рускаму чытачу з народу (сялянам і купецтву) даюць магчымасць даведацца вельмі многа аб працэсе бытавання тае ці іншае кнігі, у тым ліку пра ступень яе папулярнасці, чытацкіх ацэнках і г.д., аб працэсе чытання, выбары кніжнага рэпертуару, пра самога чытача тых часоў (другая палова {XVIII — пачатак XIX стагоддзяў).

Ю.А. Лабынцаў

1 Апошнія некалькі разоў выдаваліся ў Супраслі і затым перадрукоўваліся іншымі стараверскімі друкарнямі.

2. Labyncew J., Drukarstwo cyrylickie bazylianow w Supraslu. Praca magisterska wykonana pod kierunkiem prof. dr Bronislawa Kocowskiego, Wroclaw 1976.

3. Гл., напр.: Археография и источниковедение Сибири. Новосибирск, 1975, с. 119 („История о отцех и страдальцех соловецких...„. XVIII ст., паўустаў, копія з супрасльскага выдання 1788 г.).

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



УКРАЇНА ОХРЕСТИЛАСЯ ТІЛКИ В ГРЕЦЬКОМУ ОБРЯДІ

Християнство серед слов'янських народів на перших порах ширилося виключно в грецькому обряді. Чехи і поляки на початку сприйняли християнство від греків. Служби Божі правили по грецькому обряду й по слов'янських книжках, перекладах св. братів Кирила і Мефодія та їх учнів. Тільки пізніше латинська навала знищила в цих краях працю святих братів, вивела слов'янське Богослуження й на місце його завела обряд латинський з латинською богослужбовою мовою. Це була найтрагічніша подія всієї історії слов'янського життя. Доки всі слов'яни були однієї грецької віри, доти вони почували себе, чи могли почувати одним спільним народом. Ця спільність віри пізніш оборонила була б слов'янський народ від тієї гіркої долі, яку він зазнав. Але спільнота ця занадто муляла очі ворогам слов'янства - це були головне латинники, споконвічні гнобителі слов'янського світу - і вони завзялися розбити цю слов'янську релігійну єдність. Швидко відірвали Чехію та Польщу від грецького обряду й міцно привязали їх до Риму. З того часу не стало навіть видимої єдності в слов'янському світі. З того часу Рим забив собі памороки нехристиянською ідеєю, при допомозі Польщі златинщити ввесь схід, ніби він справді нехристиянський... Бувши не в стані виконати цей замір, Рим обмежився поки що бодай тим, що пізніш відірвав хоч частину українського народу від праматірного кореня (унія)... На знищення Русі! Не дивлячись на все це, латинські й польські та уніатські письменники дуже часто вперто твердять ніби християнство в Україні розпочали латинські місіонери, посланці папи, і що ніби українці пізніш відпали від послуху папі та прийняли собі грецьку ієрархію. Але твердження це не має правдивих підстав.

По - перше наші джерела ніде ні одним словом про це не говорять... Греція була тоді могутня держава, з найбільшою тоді в Європі культурою. Релігійно поєднатися з такою Грецією було нам політично безумовно дуже вигідно. Так само вигідно було й грекам приєднати нас до своєї віри... Україна переставала нападати на греків, переставала бути в союзі проти них.

По - друге нема й латинських правдивих джерел про охрещення українського народу посланцями папи. Ці джерела, які про це говорять, зовсім неправдиві. Італійський чернець Петро Даміані розповів необгрунтовану байку начебто Україну охрестив латинський єпископ Вруно. Маємо переконливий доказ, що італієць П.Даміані, який написав життя Вруна, прикрашував це життя різними видумками... Товариш Вруна по школі, його родич Тітмар, єпископ Мерзебурський, у своїй хроніці розказує про охрещення українського народу й про місіонерську працю Вруно. Розказуючи про наше охрещення, Тітмар ані одним слівцем не згадує про Вруна, й говорить просто, що український народ охрестився від греків. Цей таки історик каже, що 'Вруно взагалі почав навчати вже тоді, коли Україна була охрещена. До нашого засу зберігся лист цього самого Вруна до короля Генриха. З листа видно, що Вруно справді був на Україні, але вже по нашім охрещенні (десь у 1006-7 роках) і він сам ані одним словом не згадує про те, ніби він проповідував слово Бога українському народові. На Україні він був припадком, вертаючусь від печенігів, де дійсно, проповідував і він завітав до князя Володимира й гостив у нього цілий місяць.

Звичайно, цілком можливе , що папа таки присилав своїх людей на Україну, бажаючи навернути її на латинство. Так, в одному з літописів у т.зв. Никоновім читаємо, що під кінець життя князя Ярополка приходили до нього посли з Риму від папи... А під 988 роком у тім же літописі читаємо, що приходили папські посли до Володимира й приносили йому мощі святих. Цього часу Володимир був у Корсуні і посли нахиляли князя прийняти християнство від папи, а не греків, але Володимир на це не погодився... Отже нема жодних підстав говорити ніби Володимир прийняв християнство від папи, а не від греків. Легенду цю підтримують тільки латинники та їх прихильники виключно з політичних міркувань.

Іларіон Огієнко
архієпископ холмський і підляський

МОЛИТВА ПОДЯЧНА

Дякую, Боже, за чару з терпким вином,
що підніс мені в день народин.
Знаком долі було воно
дар Господень;
за хутір той, що його нема,
що злетів червоною іскрою,
за коло тепла, за любов, що німа
за баби спів над колискою,
за неба синь, за степи навколо,
за пам'ять, що все зберегла,
за місяць, що був "як млинове коло",
за горяч, що опівдні пекла.
Дякую, Боже, що в день такий
батько виніс мене в сад вишневий
і тепер мені сняться все вишняки,
а в них навіжений спів солов'євий,
за те, що на щастя я не багата,
а на сльози завжди готова була,
що на гіркість чужої хати
слів гірких не знайшла
за холод і голод, за сон у спочині,
за хліб і цибулю, за юність тверду,
і навіть за те, що ніде на чужині
місця собі не знайду.

Наталя Лівицька-Холодна

"РІДНА НИВА" 1991

Спосеред виданих українською мовою православних церковних календарів на цей рік цікавим змістом і гарним едиторським оформленням повинен привернути увагу читачів календар-альманах Української Православної Церкви в Канаді: "Рідна нива. Календар на 1991 рік". Календар відкриває обкладинка, на якій поміщена знимка святішого Патріарха Вселенського Димитрія в оточенні єрархії УПЦ в Канаді на чолі з митрополитом Василієм. Більше половини книжки займає підготовлена митр. прот. А.Тетеренко календарно-уставна частина, в якій крім церковного календаря і богослужбових пояснень знайшовся також дуже цікавий історичний календар.

В другій частині альманаху поміщено цінні матеріали та документи, що торкаються поточного життя Українського Православ'я в Канаді. Найважливішою минулорічною подією в

житті Української Православної Церкви в Канаді, а також одною з найважливіших подій в житті українського православ'я в світі загалом було безумовно прийняття Вселенською Патріархією Української Православної Церкви в Канаді в свою юрисдикцію. В календарі поміщено птріаршу грамоту Патріарха Димитрія у цій справі (англійцькою та українською мовами). Цим актом остаточно унормовано канонічне положення українців в Канаді, а Українська Церква в Канаді увійшла через Вселенську Патріархію в Євхаристичне єднання зі всіма Православними Церквами.

Черговою відзначеною в календарі подією є історичний XVIII Собор УПЦ в Канаді, який затвердив прийняття юрисдикції Вселенського патріарха і вирішив питання поточного життя Церкви. Собори мають особливо велике значення в житті УПЦ в Канаді, так як дотримуються вони старої української церковної традиції соборноправності. Поміщено звіт з праць Собору та прийняті ним документи.

Серед інших матеріалів поміщено м.ін. інформацію про відвідини патріархом Димитрієм США. Частину статей надруковано англійською мовою. Календар-альманах закриває адресар всіх парафій та установ Української Православної Церкви в Канаді та Австралії.

Григорій Купріянович

ПІДЛЯСЬКА ХРОНІКА

* В днях 21-22.09 в Білостоку проходив перший Фестиваль білоруської, литовської та української пісні "Білостоцькі мальви". Найміцнішим українським акцентом фестивалю були позаконкурсні виступи дуету "АС" (Андрій Твердак, Сергій Мороз) з Боярки, що на Київщині. Участь дуету у фестивалі була можлива завдяки заходам Підляського відділу Об'єднання українців у Польщі.

* В половині жовтня вийшов в світ перший номер квартальника "Над Бугом і Нарвою", якого видавцем є Підляський відділ ОУП. Відповідальним редактором першого офіційного часопису українців Підляшшя є др Микола Рощенко. Адреса редакції: Red."Nad Buhom i Narwoju", skr.poczt.77, ul.Widowska 4, 17-100 Bielsk Podlaski.

* В жовтні, підчас тривання передвиборчої кампанії до Сойму РП, Виборче бюро Миколи Рощенка, яке діяло в рамках Виборчого комітету православних, зорганізувало між Бугом і Нарвою 48 концертів українських колективів. Після концертів проходили зустрічі др Миколи Рощенка та Юрія Ігнатюка з виборцями. Концертували такі групи: вокально-інструментальний колектив "Чумацький шлях" з Луцька (в Грабувці, Молочках, Суховольцях, Добриводі, Рогачах, Вилінуві, Заліссі, Слохах, Рогавці, Мощоні Королівськуй, Чорній Середній, Чорній Великій, Войнівці, Старому Корнини, Курашеві, Ягушові, Райську, Плесках, Кривої, Клєніках, Черевках, Тростянці, Лосінці, Великих Тиневичах, Вільську, Гайнівці, Ягодниках, Вульці Вигоновській, Семіхочах, Сім'ятичах та Ватіках Середніх), ансамбль Районного будинку культури "Поліснянка" з Луцька (в Полічній, Дашах, Соб'ятині, Тимінці, Мощоні Панськуй і Вуорлі), поліський Ансамбль пісні і танцю "Троян" з Люхчі (в Гомотах, Мельнику, Клюковичах, Милєчичах, Нурцю, Кліщелях, Хитруй, Малінніках та Дуб'яжині) і "Волинський хор" з Луцька (в Риболах і Нарві).

* 27 жовтня відбулися вибори до Сойму та Сенату Річпосполитої Польщі. За список Виборчого комітету православних у виборах до Сойму в окрузі 25 (білостоцька та сувальська області) голосувало 13.780 виборців, що дало один мандат. Найбільше голосів здобув (10.224) і став послом Євген Чиквін, за Миколу Рощенка голосувало 1.993 а за Юрія Ігнатюка 488 виборців.

* У днях з 25 по 28 жовтня в Івано-Франківську на Україні проходило II Міжнародне бєннале "Імпреза". Її організатором був тамтешній Художній музей. Розглянуто 2000 творів 500 авторів з 46 країн світу. До експозиції прийнято 500 творів 250 авторів, серед яких знайшлись графіки українського художника з Мельника Ярослава Вішенка. Премії за графіки одержали тільки японці і Ярко Вішенко.

* Завдяки заходам Підляського відділу ОУП Радіокомітет у Варшаві дав згоду на трансляції з Білостока щотижневих радіопередач українською мовою. Перша програма "Українська думка" прозвучала в ефірі 10 листопада. Слухайте радіопередач щонеділі о год.11.30. Їх веде Юрій Місюк.

* У днях 12-14 листопада перебували на Україні два підляські колективи: з Черемхи та Мельника. 12 листопада виступили вони з концертом в Кременці а день пізніше відвідали Почаївську лавру.

* У днях 15-18 листопада на запрошення ПВ ОУП перебував на Підляшші ансамбль пісні і танцю Культосвітнього училища з Луцька. Ансамбль концертував в Орішкові, Красному Селі, Саках і Черемсі Селі.

(єр)

З ПРЕСИ

* У Львові діє Крайове братство св.апостола Андрія Первозванного Української Автокефальної Православної Церкви. Воно видає газету "Успенська вежа". В газеті чимало інформацій про діяльність братства та полемічних матеріалів з прихильниками церковної унії. Між іншим подається інформація, що "За даними демографа Т.Войнаровського, тільки за 50 років (1801-1851) в Галичині перейшло в римокатолицьку церкву 210 тисяч українців греко-католиків. Значна частина з них ще зберігла у вжитку українську мову в першому поколінні, але друге-третє покоління уже однозначно переходило на вжиток польської мови (Но. 1 за 1991р.). Додаймо, що подібне число бувших уніатів асимілювалося на Холмщині та Підляшші.



ЦЕРКВА В РАДУЖІ

фот. В. Василюк

LIST PATRIARCHY PAWŁA NA TEMAT JUGOSŁAWII DO LORDA KARINGTONA, PRZEWODNICZĄCEGO MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ W HADZE

Tym, którzy dokonywali ponownego chrztu i niszczyli Serbów, nie można wierzyć.

Prawosławny Kościół Serbski jako odwieczna skarbnica i kontynuator serbskiej duchowości oraz narodowo-kulturowo-historycznych właściwości, zaniepokojony jest losem narodu serbskiego w tym przełomowym okresie czasu. Po raz drugi w tym wieku naród serbski poddawany jest eksterminacji i wygnaniu z terytorium, na którym żył od wieków.

Pierwszy raz miało to miejsce w czasie II wojny światowej w tzw. Niezależnym Państwie Chorwackim będącym tworem nacjonalistycznych Niemiec i faszystowskich Włoch. W tym czasie zabito i zamęczono ponad 700 tys. Serbów. Serbów pozbawiano życia, męczono w różnych łagrach, jak Jasienowca, w jaskiniach i wąwozach, szczątki niektórych przebywają tam po dzień dzisiejszy. Inni wydostali się stamtąd i są wśród nas żywymi świadkami tych tragedii. Czyniono to wszystko w celu wyselekcjonowania czystej nacji chorwackiej i całkowitego zniszczenia Serbów. Myśl tę wyłożył minister edukacji ustasz **Mile Bcedak**, który powiedział: "Pragniemy jedną część Serbów zniszczyć (zabić), drugą wysiedlić, a trzecią nawrócić na katolicyzm i w ten sposób zamienić ich na Chorwatów".

Ohydnym czynem w tym przymusowym nawracaniu prawosławnych Serbów był ponowny chrzest, a przewodniczył temu Kościół katolicki w Chorwacji.

Tego rodzaju postępowanie zdumiało nawet specjalnego wysłannika Niemiec **Hermana Najbahera** do Chorwacji, który zetknąwszy się z tak nieludzkim postępowaniem powiedział: "Recepta ustaszowskiego przywódcy **Aute Pawelicza** wobec prawosławnych przypomina najsurowsze wojny w swych skutkach, o których ludzkość pamięta". W ten sposób prawosławni Serbowie przeznaczeni byli na odstrzał.

Z ponownym ogłoszeniem tzw. Niezależnej Chorwacji i szczególnego uznania jej ewidentnego przedstawiciela **Frania Tuczmana**, rozpoczęło się nowe, a może ostatnie niszczenie Serbów w Chorwacji. Nasi rodacy, tej samej wiary i krwi w Chorwacji stoją przed dylematem obrony swoich praw z bronią w ręku lub bycia wysiedlonym z tego tzw. "nowego" Niezależnego Państwa. Trzeciego wyjścia nie ma. Dlatego też naród i państwo serbskie muszą ich obronić wszystkimi legalnymi środkami, włączając także broń.

Terytoria, które naród serbski zamieszkiwał od wieków, a w 1941 r. stanowił na nich większość etniczną nie mogą pozostawać w składzie "niezależnej" Chorwacji. Powinny one znaleźć się pod jednym wspólnym dachem dzisiejszej Serbii.

Nastał już czas, aby zrozumieć, że ofiary ludobójstwa, jego dawni i przyszli sprawcy nie mogą dłużej współżyć ze sobą. Po II wojnie światowej nikt nie zmuszał Niemców, by współżyli z Żydami w tym samym państwie. Serbowie zaś zmuszani byli do współżycia z Chorwatami w obrębie tej samej Jugosławii jako wspólnego państwa, w którym Chorwacja była jedną z sześciu federacyjnych republik. Granice tej Chorwacji nie są ani historyczne, ani etniczne, a zostały określone z woli **Josipa Broz Tito**, przywódcy komunistycznej rewolucji, Chorwata z pochodzenia. W tym czasie, kiedy Chorwacja ogłosiła swą niezależność, Serbowie pozostali w Chorwacji - państwie z nadzieją, że będą respektowane ich prawa jako narodu do samookreślenia się. Inaczej zagrożone zostałyby: nacja, wiara, nawet i fizyczne zniszczenie.

Tym, którzy poprzez wieki nawracali prawosławnych przez unię i powtórny chrzest, a w czasie II wojny światowej fizycznie mordowali Serbów wierzyć nie można. Tę trudną prawdę zrozumieć muszą obywatele Jugosławii i cywilizowana Europa.

Prawosławny Kościół Serbii wznosząc swój głos pragnie nie tylko wskazać na historyczne i demokratyczne prawa narodu serbskiego, ale także chce stanąć na fundamencie prawdy uniwersalnych i chrześcijańskich pryncypiów, na których ludzie powinni budować stosunki między narodami.

Prawosławny Kościół Serbski pragnie przestrzegać i podtrzymywać interesy narodu chorwackiego, z tym jednak, aby w ten sam sposób przestrzegane były życiowe interesy narodu serbskiego.

Podtrzymując te zasady, prosimy Pana, aby i Pan je poparł i by doszło do godnych decyzji, tak byśmy wszyscy czuli się pewniej i bezpieczniej w naszym kraju.

W duchu swojej szczególnej misji Prawosławny Kościół Serbski, wszyscy jego biskupi, duchowieństwo i laicy wznosimy modły ku Bogu w intencji pokoju na tej zbolałej ziemi.

Przewodniczący Świętego Synodu Biskupów
Arcybiskup Peczy, Metropolita Berlgradzki i Karłowacki
Patriarcha Serbski Paweł



Ikona św. Mikołaja z cerkwi w Jasionowcu zbeszczeszczona podczas wojny domowej.

"KIEDY KRAKÓW BYŁ TRZECIM RZYMEM"

Książka **Franka Kmietowicza** "Kiedy Kraków był trzecim Rzymem" została wydana w Kanadzie. Miejmy nadzieję, że doczeka się polskiego wydania. Są czynione ku temu zabiegi. Jej autor mieszka w Windsor w Kanadzie. Były redaktor naczelny tugodnika "Gwiazda Polarna" ma w dorobku szereg powieści. Jest świetnie obeznany z problemami obrządku słowiańskiego.

Frank Kmietowicz stawia w swojej książce bardzo interesującą i śmiałą tezę. Dokonuje rewizji poglądów na najstarsze dzieje Polski. Dowodzi, że na terenie Polski w IX i X w. istniał obrządek słowiański, czyli cyrylo-metodianizm, nazwany od imion braci św.św. Cyryla i Metodego i że odegrał on niezwykłą rolę w zaraniu dziejów polskiego narodu.

Tę tezę potwierdzałyby odkrycia archeologiczne dokonane po II wojnie światowej. W Wiślicy chociażby znaleziono chrzcielnicę z IX w., czyli sprzed około 100 lat przed datą przyjęcia chrztu przez Polskę. Z tego samego okresu pochodzą fundamenty pod katedrami w Gnieźnie i Poznaniu, wskazujące swoim układem na bizantyńskie pochodzenie. "Widać, że były to cerkwie cyrylo-metodiańskie - komentuje **Stanisław Drya-Lisiecki** z Detroit, wydawca książki "Kiedy Kraków był trzecim Rzymem". Można wnioskować - dodaje - że Mieszko I w 966 roku wcale nie został ochrzczony, tylko przeszedł z obrządku słowiańskiego na łaciński, poburzył cerkwie a na ich fundamentach wzniósł łacińskie katedry".

Szczątki cyrylo-metodiańskich katedr odkryto również w Krakowie, Wrocławiu i Przemyślu.

Czy to znaczy, ze im więcej uczeni grzebią się w ziemi, tym więcej wydobywają z niej poświadczeń wcześniej zasygnalizowanej tezy?

Dlaczego jednak na temat roli cyrylo-metodianizmu w Polsce w IXi X w. milczą dziejopisarze tacy, jak Gall, Kadłubek, Długosz?

Według zajmującego się tą problematyką prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. **Józefa Umińskiego**, wszyscy ci kronikarze świetnie znali dzieje cyrylo-metodianizmu w Polsce, lecz nie tylko o nim nie piszą, lecz skrupulatnie zacierają za nim ślady.

"Preperowanie" historii, dodaje wydawca, polegające na wyolbrzymianiu drobnych szczegółów, to znów bagatelizowanie poważnych wydarzeń, "wycieranie" z pamięci pewnych faktów, jest zjawiskiem powszechnym w naszych bardzo "logiczych" czasach, a cóż dopiero dziwić się tu epoce średniowiecza.

Frank Kmietowicz dowodzi, że Kraków mógł być "Trzecim Rzymem", a w nim prawdopodobnie rezydował arcybiskup na prawach patriarchy obrządku wschodniego - cyrylo-metodianizmu. Podaje, że na ziemiach polskich przez przeszło 150 lat mógł rezydować "słowiański papież".

"Czas skoczyć z utartymi poglądami, czytamy we wstępie do kanadyjskiego wydania książki, jakoby światło wiary i kultury przynieśli Słowianom misjonarze i biskupi niemieccy. Oni jedynie niszczyli to, co św. Cyryl i św. Metody wprowadzili i rozwinęli na ziemiach polskich".

Teza książki jest niewątpliwie śmiała. Jak jednak dalece jest ona zgodna z rzeczywistością? Miejmy nadzieję, że argumenty broniące tej tezy będziemy mogli poznać czytając polskie wydanie książki.

A.Radziukiewicz

IDŹ ŁEMKU SWOJĄ DROGĄ

Na księgarskie lady trafił osobliwy tomik poetycki "Znaki czasu" **Jarosława Zwolińskiego**. Stanowi on drugi - oprócz wydanych kilka lat wcześniej wierszy **Petro Murianki** "Jak sokół wodę z kamienia" - zbiór poezji łemkowskiej zaprezentowanej polskiemu czytelnikowi w dwujęzycznym wydawnictwie.

"Przyjmij - prosi we wstępie autor - szanowny Czytelniku, Ty, co jeszcze czytasz po łemkowsku i Ty, który czytasz już tylko po polsku kilka wspomnień tych z zadumy nad losem jak i tych o naszych łemkowskich obyczajach wyrażonych językiem, mową łemkowską. Jakże piękna jest nasza mowa, wyrazista, twarda, zrozumiała. (...) Ludy górskie są zakochane w górach, zawsze o swych górach będą śpiewać i pisać z sentymentem, ciągle o górach będą myśleć a jeżeli ze swych gór zostali wypędzeni siłą to już na pewno będą pisać z żalem i melancholią. Łemkowie mają o czym myśleć i o czym pisać". Zaświadcza o tym omawiana tu poetycka książka. Trudno oceniać jej wartość artystyczną w niedoskonałym - z istoty rzeczy - przekładzie. I nie ten aspekt pozostaje tu najważniejszy. "Znaki czasu" są świadectwem obecności oraz poczucia odrębności kulturowej Łemków. Stanowią wyraz wierności pamięci i trwania przy języku, tradycji, obyczaju, kulturze. Skłaniają do refleksji nad bezwzględnością historii nie liczącej się z prawami pojedyńczych ludzi. W przypadku Łemków bardziej historia zdecydowała o ich losie niż oni sami, podlegający tylko okrutnym jej prawom. Dziś Łemkowie poszukują odradzających się wartości próbując odnaleźć swe korzenie (np. wiersze: "Buk", "Wiara"). Stąd w prezentowanych tu utworach tyle bólu, goryczy, poczucia niesprawiedliwości i krzywdy. Ale jest także nadzieja i pamięć zapewniająca trwanie...

Tomik Jarosława Zwolińskiego składa się z dwóch części, których tytuły "Zaduma" oraz "Nasz obyczaj" ukierunkowują uwagę czytelnika i rodzą określone oczekiwania. Część pierwszą rozpoczyna wiersz zatytułowany "Myślenie":

Myślenie to bunt
a bunt to pogarda
myślenie to czas
a czas, to rzeczywistość twarda.

Z niej to właśnie wyrastają te zgrzebne strofy pełne żalu i goryczy, ale również podziwu dla natury i talentu ("Nikifor"), dla życia w ogóle, ponadczasowych wartości.

Część druga to "Nasz obyczaj" gdzie autor zamyka w poetyckich strofach ginący świat łemkowskich zwyczajów, odchodzących zawodów, zapomnianych wierzeń ("Wieczornice", "Kowale", "Gonty", ``Miedlarka").

Urzeka swą prostotą szata graficzna "Znaków czasu". Lekką kreską, sprawną ręką artystka (**Joanna Iwankowicz**) kreśli urokliwe górskie pejzaże, kapliczki, sylwetki cerkiewek, cmentarne krzyże, ludzi przy pracy.

"Znaki czasu" to z pewnością książka potrzebna. I Łemkom, i Polakom. Tym pierwszym, "by szli swą drogą", tym drugim by nie pytali kim są Łemkowie.

Monika Płońska

Jarosław Zwoliński, Znaki czasu. Z łemkowskiego przełożył Jarosław Merena, Zakłady Graficzne Koszalin 1991. Wydanie pierwsze, nakład 2000 egz., ss. 52.

DWIE MAPY I BIAŁE PLAMY

W ubiegłym roku Zakłady Wydawnicze "Versus" i Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficze w Białymstoku wydały turystyczną mapę i Informator turystyczny: "Województwo białostockie".

W tym roku ukazała się na rynku mapa turystyczno - krajoznawcza Wojskowych Zakładów Kartograficznych w Warszawie: "Park Krajoznawczy Puszczy Knyszyńskiej".

Druga mapa oprócz szczegółowego pokazania sytuacji terenowej przedstawia treść turystyczo-krajozawczą. Składają się na nią: zasięgi rezerwatów i parków krajobrazowych, szlaki turystyczne, cerkwie, kościoły, kaplice, meczety, synagogi i inne zabytki, muzea, stanowiska archeologiczne, pomniki przyrody.

Cenną ciekawostką jest przedstawienie nazw poszczególnych puszcz (Kryńskiej, Gródeckiej, Błudowskiej, Odelskiej), które bez uzasadnienia nazywane są teraz Puszczą Knyszyńską. Na odwrotnej stronie mapy jest plan arboretum w miejscowości Kopa Góra, położonej na wschód od Supraśla przy drodze do Krynek. (Arboretum: teren, na którym rosną rzadkie okazy drzew i krzewów; w Polsce jest zaledwie parę arboretum).

Publikacja zawiera również krótkie opisy niektórych miejscowości. Znalazły się w nich nareszcie prawdziwe historyczne informacje m.in. o założycielach monasteru w Supraślu. Cytat: "Supraśl... miasto założone przez prawosławych mnichów przybyłych tu w 1500 r. z Gródka. W 1503-11 wybudowano cerkiew i prawosławy klasztor...".

Natomiast o Gródku: "W XV w. główna siedziba Chodkiewiczów, którzy wznieśli tu zamek i prawosławny klasztor (zgromadzenie zakonne zostało później przeniesione do Supraśla)...".



Łemkowski krajobraz. Grafika Joanny Iwankowicz

Zwykle w różnych polskich pulikacjach pisze się, że klasztor w Supraślu założyli bazylianie, czyli unici. Ot, choćby i w "Informatorze turystycznym" - dodatku do wspomnianej mapy "Województwa białostockiego" wydanej przez "Versus": "...Supraśl... w r. 1500 z pobliskiego Gródka przenieśli się tu bazylianie...". "Gródek... był siedzibą Chodkiewiczów, którzy w 1498 roku ufundowali tu klasztor Bazylianów...".

Niestety, w przeciwieństwie do wydania "wojskowego", ten rodem z "Versusa" aż roi się od błędów. Przyczynia się więc do tworzenia nowych "białych plam" w historii Białostocczyzny. Oto przykłady:

"Woj. białostockie... **oprócz Polaków zamieszkują tu aktualnie Białorusini**, nieliczni Rosjanie i Tatarzy...". Czy "aktualnie" oznacza "tymczasowo"?

"Bielsk Podlaski... **dawny gród ruski z XI w. od XIV w. gród litewski...**" (podkr. J.Z.). Czy stracił on wtedy charakter ruski a stał się żmudziński? Gęsto jest od sformułowań "cerkiew prawosławna - dawniej unicka". Przecież Kościół unicki przejął obiekty prawosławne i ani jednego rzymskokatolickiego, więc cerkiew przejęła z powrotem obiekty pounickie, czyli dawniej należące do niej.

Natomiast w "Informatorze" "Versusu" starannie przemilcza się fakty, że niektóre Kościoły katolickie były dawniej cerkwiami (np. w Brańsku, Suchowoli, Knyszynie, Milejczycach, Surażu, Różanymstoku, Białymstoku-Dojlidach itd.) W notatce o Milejczycach nie wspomina się też o istnieniu cerkwi lecz tylko kaplicy na cmentarzu. Podkreśla się często "Kościół rzymskokatolicki wziesiony w miejscu dawnego Kościoła z 1565 r...." (np. w opisie Sokółki).

Nigdzie natomiast nie wspomia się o cerkwiach, które zostały wybudowane na miejscu poprzednich.

W"Informatorze turystycznym" wydanym przez "Versus" do mapy "Województwo białostockie" widać celowe zacieranie wczesnośredniowieczego rodowodu i autochtoniczości prawosławia i białoruskości na obszarze Białostocczyzny.

Nie powiniśmy kupować tej mapy i informatora "Versusu", aby w ten sposób zdopingować wydawcę do krytycznego spojrzenia i poddania recenzjom opracowań nierzetelnych naukowców lub raczej pseudonaukowców, którzy upstrzyli wydawnictwo "białymi plamami".

Zwiedzajmy na razie Białostocczyzę z mapą "Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej", pozbawioną takich plam.

Niebawem będzie można skompletować mapy topograficze turystyczno-krajoznawcze całej Białostocczyzny. Wojskowe Zakłady Kartograficzne przygotowują do wydania mapy pozostałych jej obszarów.

J.Ziuzia
Warszawa

PRZEGLĄD KRESOWY

Ukazały się już dwa numery nowej wersji "Przeglądu Kresowego" z podtytułem "Miesięcznik Pogranicza". Ciekawy edytorsko wychodzi w Chełmie, wcześniej przez rok ukazywał się w wersji gazetowej, jako tygodnik regionalny. W sensie sienkiewiczowskim nie istnieją już polskie Kresy ale pozostało doświadczenie, złe i dobre, spotkania się różnych kultur i temu problemowi poświęcone zostało pismo. Przegląd chciałby ukazywać wszelkie przejawy spotykania się kultur, wyznań i narodów. Redaktorzy deklarują chęć kształtowania postaw tolerancyjnych i poszanowania praw mniejszości. Pragną przez publikację różnych opinii, nawet niekiedy kontrowersyjnych, drogą wymiany poglądów przezwyciężać uprzedzenia i urazy. Nowy miesięcznik chce być maksymalnie otwarty. Nie ukrywam, że satysfakcjonuje mnie profil pisma i daję redaktorom duży kredyt zaufania. Miejmy nadzieję, że nas nie zawiodą.

W pierwszym numerze o słynnym konflikcie w Przemyślu (z punktu widzenia polskiego), o unii polsko-litewskiej w Krewie, o zastrzeleniu przez ukraińskich terrorystów ministra **Bronisława Pierackiego**. Do tego dochodzą dwa nostalgiczne artykuły o cmentarzach we Lwowie i w Wilnie. **Zbigniew Hauser** pisze "Lwów był przedmurzem chrześcijaństwa" (a to już bezczelność).

A więc znajdujemy blok artykułów, jakie spodziewaliśmy się znaleźć w czasopiśmie o Kresach. Obok nich jednak możemy przeczytać esej prof.**W.A. Serczyka** o Unii Brzeskiej, gdzie delikatnie przypomina, że stara polska tolerancja nie zawsze i nie wszędzie występowała a sama unia była szkodliwa dla interesów Rzeczypospolitej. Spotkamy na tych łamach **Eugeniusz Mironowicza** piszącego o stereotypie Białorusina - komunisty. Znajdziemy coś o festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Redaktorzy wymyślili ciekawą koncepcję czasopisma, równoległego przedstawiania różnych głosów i punków widzenia. Formuła taka zwiększy grono odbiorców. Pojawia się prawdziwie demokratyczny pluralizm myślenia. Pod jednym wszak warunkiem, aby do współredagowania, oprócz osób o zapatrywaniach endeckich, włączyli się także przedstawiciele inteligencji białoruskiej i ukraińskiej a także łemkowskiej, litewskiej, żydowskiej etc. Symbolicznie wygląda jedna ze stron pierwszego numeru, gdzie obok siebie widzimy projekt pomnika 27 Wołyńskiej Dywizji AK i zdjęcie cerkwi w Hajnówce.

T.W.

NA SKRZYŻOWANIU KULTUROWYCH DRÓG

Pierwsze białostockie Spotkania z Kulturą Pogranicza odbyły się trzy lata temu. Tegoroczne, drugie, do których przygotowania trwały około dwóch lat, doszły do skutku na przełomie listopada i grudnia.

- Białystok leży na skrzyżowaniu dróg kulturowych - mówi komisarz imprezy **Mirosław Gryka**. - Organizując II Spotkania, tym razem odbywające się pod hasłem "Polska i Ukraina na styku kultur i narodów" chcieliśmy umożliwić wzajemne poznanie się żyjących obok siebie narodów. Takie Spotkania mogą wpłynąć na odchodzenie od postaw nietolerancji, niestety ciągle kwitnących w naszym kraju.

Program II Spotkań został zdominowany przez poezję. Pewnym wydarzeniem stało się wydanie antologii poetów ukraińskich "Czarnobylska Madonna" nakładem Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku, głównego, spośród dziewięciu, organizatora Spotkań. Do Białegostoku z Ukrainy przybyli poeci, m.in. autorzy wierszy zamieszczonych w antologii. Najwięcej miejsca poświęcono dyskusji nad poezją, wzajemnym związkom i wpływom kulturowym między żyjącymi obok siebie narodami.

Z Ukrainy przybyli również bardowie i kobziarze.

Wycieczki poetów, dziennikarzy, bardów i kobziarzy trasą białoruską, litewską czy ukraińską to również - w założeniu organizatorów - sposób na wzajemną integrację i odrzucenie myślowego schematu o "strasznym diable". Podobnej idei miały służyć wieczory narodów - Białorusinów i Ukraińców oraz niedzielny (1grudnia) Wielki Koncert Pogranicza. **(ak)**

Listy do redakcji

"Cerkiew białowieska na widokówce" pod tym tytułem w nr 7/8 "Tygodnika Podlaskiego" ukazał się artykuł, w którym napisane było, że w 1995 roku białowieska cerkiew obchodzić będzie 100-lecie swego istnienia. Chcę poinformować, że budowę białowieskiej cerkwi ukończono nie w 1895 a w 1897 roku.

W cerkwi białowieskiej nieraz modlił się ostatni car rosyjski **Mikołaj II**, który niejednokrotnie chwalił chór białowieskiej cerkwi za przepiękny śpiew.

W 1903 r. w Petersburgu ukazało się fundametalne dzieło **Gieorgija Karcowa** o Puszczy Białowieskiej.

Przytaczam poniżej w moim tłumaczeniu maleńki fragment z tej książki. Dotyczy on opisu białowieskiej świątyni.

"Cerkiew, budowę której ukończono w roku 1897, upiększona jest ikonami artystycznego malarstwa; ikonostas ceramiczny.

Nabożeństwo w niej jest tak piękne, że wywiera radosne wrażenie; do tego w szczególności przyczynia się wspaniały chór uczniów miejscowych szkół, zasilony miłośnikami z urzędników zarządu Puszczy.

Chór cerkwi białowieskiej jest aż tak dobry, że może z przyjemnością słuchać go najbardziej krytyczny znawca muzyki; wykonuje on lepsze i trudniejsze utwory śpiewu cerkiewnego i niejednokrotnie był zaszczycony pochwałą Panującego Gospodarza Puszczy, modlącego się w tej wiejskiej cerkwi. Każdemu odwiedzającemu Puszczę w dni, gdy odbywa się nabożeństwo można poradzić zajść do cerkwi białowieskiej, aby usłyszeć śpiew, równy któremu wątpliwe czy można usłyszeć w jakiejkolwiek wiejskiej cerkwi".

(Tytuł oryginału: GieorgijKarcow, Biełowieżskaja Puszcza, S.-Petersurg 1903).

Mikołaj Patejuk

Co oznacza pojęcie "prawosławie"? Od kiedy zaczęto je używać? Jaki ma związek ze starożytnym Bizancjum? - na te między innymi pytania próbuje odpowiedzieć ks. Grzegorz Sosna. Lekturę polecamy wszystkim czytelnikom naszego pisma. Pomoże ona zrozumieć jego tytuł. - Red.

Geneza prawosławia i jego rozwój w państwie bizantyjskim

Do najstarszych wyznań chrześcijań-skich , obok katolicyzmu pretenduje -prawosławie. Obydwa wyrosły ze wspólnego pnia, jakim było wczesne chrześcijaństwo.

Przez cztery wieki nie mówiono jeszcze o odrębnym Kościele prwosławnym i katolickim, lecz o jedynym Kościele, który nazywano powszechñym.

Były wprawdzie w tym okresie grupy wyłamujące się z owego Kościoła w dziedzinie doktrynalnej lub organizacyjnej, ale żadna z nich nie zdołała zorganizować się w tym okresie w samodzielny Kościół chrześcijański. Spory i walki ariańskie, choć dzieliły przez długi czas wyznawców chrześcijaństwa na dwa wrogie sobie obozy, nie spowodowały definitywnego rozbicia kościelnej jedności.

Określenie "Kościół prawosławny" przyjmowało się powoli i stopniowo nabierało dzisiejszego znaczenia. **Pierwotną nazwą tej części chrześcijaństwa było "chrześcijaństwo wschodnie" lub "Kościół wschodni"**. Było to określenie geograficzne, gdyż ta część Kościoła powszechnego znajdowała się we wschodniej części imperium rzymskiego. Ponieważ rozróżniano wschodnie i zachodnie prowincje państwa, zaczęto też rozróżniać wschodnią i zachodnią część Kościoła. Z czasem jednak, po podziale państwa na wschodnią i zachodnią przez **Dioklecjana** różnice pomiędzy Kościołem wschodnim i zachodnim zaczęły się coraz bardziej uwydatniać, choć początkowo tylko w sprawach społecznych, obyczajowych i kulturowych, a nie doktrynalnych.

Odmienne wpływy zewnętrzne, problemy i zadania, a stąd odmienna forma życia sprawiły, że określenie "Kościół wschodni i zachodni", które początkowo miało znaczenie wyłącznie geograficzne, stawało się nazwą odróżniającą jeden Kościół od drugiego.

W czwartym stuleciu różnice te były jeszcze niewielkie, ale z upływem lat stawały się coraz wyrazistsze i głębsze.

Szczególne znaczenie dla podziału Kościoła na wschodni i zachodni miał fakt przeniesienia w 330 roku przez Konstantyna Wielkiego stolicy państwa z Rzymu do Bizancjum. Od tej pory zaczęto Kościół wschodni nazywać również "bizantyjskim". Nazwa przyjęła się i utrwaliła, a wraz z nią pojęcie "bizantynizm" i wszystkie odmiany tego określenia, jako charakterystyczne dla Kościoła we wschodniej części cesarstwa rzymskiego.

Nazwa ta była w powszechnym użyciu od czasu, gdy po soborze chalcedońskim (451 r.) ukształtowały się na Wschodzie odrębne Kościoły chrześcijańskie, nie będące w łączności z Bizancjum ani z Rzymem. Kościoły te wyrosły na bazie monofizytyzmu, nestorianizmu i monoteletyzmu, zachowały nazwę Kościołów "wschodnich", wskutek czego stosowanie tego określenia do Kościoła bizantyjskiego było już nieścisłe, a nawet mylące.

Wraz z upowszechnieniem pojęcia "Kościół bizantyjski" zaczęto go również nazywać Kościołem "greckim" dla uwypuklenia różnicy, a później i przeciwieństwa, względem Kościoła "łacińskiego" (zachodniego). Nazwy tej używa się do dziś nie tyle ze względu na ilościową przewagę chrześcijan narodowości greckiej, ile ze względu na ich dominację kulturową oraz dla podkreślenia, że Kościół ten posługuje się językiem greckim, Kościół zachodni łacińskim. W tym okresie utrwaliło się przeciwieństwo chrześcijańskiego greckiego i łacińskiego Greków (w znaczeniu religii i kultury) i Łacinników.

Najpóźniej na określenie tego Kościoła zaczęto używać nazwy "Kościół prawosławny". Wprawdzie była ona znana w chrześcijaństwie od bardzo dawna, ale stosowana była w innym znaczeniu. Termin ten pojawia się już w drugim wieku w pismach apologetów, później u Ojców Kościoła. **Słowo "prawosławie" jest bowiem przekładem greckiego orthodoksia (prawowierność), używanego na oznaczenie "prawdziwej wiary"**. Słowo "prawosławie" przechodziło podobne koleje jak "katolicyzm", oba były używane dla wyrażenia prawdziwości i powszechności chrześcijaństwa. Ponieważ zaś początkowo Kościół nie był jeszcze podzielony, określeń tych nie używano przeciwstawnie względem siebie. Przeciwnie, od czasu edyktu cesarza **Teodozjusza Wielkiego** z 380 roku, za "katolików" byli uznawani tylko wyznawcy Symbolu nicejskiego i w ten sposób określenie "katolicki" stało się synonimem słowa "prawowierny", czyli "prawosławny".

Dopiero od czasu, kiedy różnice pomiędzy Kościołem wschodnim i zachodnim zaczęły się ujawniać nie tylko w sferze kulturowej i obyczajowej, ale również organizacyjnej i doktrynalnej, termin "prawosławny" stawał się określeniem właściwym Kościoła greckiego, a "katolicki" zachodniego. Dokonało się to jednak w późniejszym okresie, gdyż **Kościół wschodni (bizantyjski) dopiero po przezwyciężeniu obrazoburstwa i ustanowieniu święta "Triumfu prawosławia" w 842 r. uznał oficjalnie tę nazwę, jako tylko sobie właściwą**. Niemniej jednak obydwa Kościoły stosują do siebie zarówno określenie "katolicki", jak "prawosławny" (prawowierny). Każdy z nich uważa się za ortodoksyjny i powszechny oraz za Jeden, Święty i Apostolski.

"Prawosławie" w Kościele prawosławnym rozumiane jako ortodoksja, czyli prawowierność, ale kładzie się tam większy nacisk na "nabożeństwo", które nie tylko nie przeciwstawia się wierze, ale tę wiarę ujawnia i dopełnia. Prawdziwe nabożeństwo to prawdziwa wiara i prawdziwy kult we wszystkich swoich formach i obrzędach. W języku greckim bowiem słowo "doksa" oznacza zarówno nauczanie, jak i oddanie czci. W języku starosłowiańskim słowo ortodoksja oznacza tyle, co "prawdziwa sława". **Jeśli więc wyznawca prawosławia uważa się za "ortodoksyjego chrześcijanina", to uważa się za członka społeczności, która "w prawdziwym duchu" chwali Boga**. Słowo "prawosławie" wyraża więc to, co każdy Kościół chrześcijański uznaje za swój najistotniejszy przymiot.

Rozbicie Kościoła powszechnego na katolicki i prawosławny było procesem długotrwałym, polegającym na naras-

dokończenie na str. 18

GENEZA PRAWOSŁAWIA

dokończenie ze str. 17

taniu różnic pomiędzy chrześcijaństwem wschodnim i zachodnim. Różnice te występowały z różnym nasileniem w różnych dziedzinach życia, ale na pierwszy plan wysuwały się różnice w sferze politycznej. Nie chodziło jednak o to, że Kościół bizantyjski prowadził politykę odmienną niż zachodni, lecz o to, że warunki polityczne, w jakich kształtowało się chrześcijaństwo, były inne na Wschodzie niż na Zachodzie.

Genezy Kościoła prawosławnego należy się doszukiwać już w czasach Dioklecjana (284-305). Zapoczątkowany przez niego podział państwa rzymskiego został usankcjonowany przez Konstantyna Wielkiego i jego bezpośrednich następców.

Najważniejszym wydarzeniem w tym procesie było przeniesienie stolicy państwa do Bizancjum. Od tej pory zaczęła się na Wschodzie rozwijać nowa stolica, konkurencyjna w stosunku do dawnej na Zachodzie. Do tej pory było na Wschodzie wiele miast wielkich i bogatych, jak: Aleksandria, Antiochia, Efez, Nikodemia, Cezerea, Ateny, Korynt, Saloniki, ale żadne z nich nie mogło się równać z Rzymem, mającym wielowiekową tradycję miasta cesarskiego.

Od 330 r. zaś mała mieścina w Bitynii nad Bosforem, Byzantion, została "Miastem Konstantyna". Położona na trasie głównych szlaków komunikacyjnych i handlowych między Wschodem i Zachodem, stała się w krótkim czasie wspaniałą metropolią. Budowana z niezwykłym w owych czasach rozmachem, nowa stolica olśniewała wschodnim przepychem,wspaniałymi pałacami, świątyniami i gmachami użyteczności publicznej. Zarówno w dziedzinie polityczno-państwowej, jak kościelnej stawała się miastem konkurencyjnym w stosunku do Rzymu. Już pod koniec IV stulecia zaczęto ją nazywać "Nowym Rzymem", rozumiejąc przez to, że jako nowe miasto cesarskie przejęła przywileje i prerogatywy przysługujące dotąd "Staremu Rzymowi".

W ten sposób dominacja wschodnich prowincji państwa nad zachodnimi została na długie wieki ugruntowana w świadomości nie tylko mieszkańców Konstantynopola, lecz ogółu obywateli na Wschodzie. Podział państwa stawał się nie tylko formalny, ale rzeczywisty.

Konstanty Wielki (306-337) był pierwszym cesarzem, który doprowadził do współdziałania państwa z Kościołem chrześcijańskim. Stworzył polityczne i materialne podstawy egzystencji Kościoła i kierował nim przez okres swego panowania.

W tym fakcie należy upatrywać początków ścisłego powiązania Kościoła z władzą państwową.

Był to pierwszy bardzo istotny czynnik genezy prawosławia, które wyrastało w formie odrębnego Kościoła na drodze ścisłego zespolenia z państwem bizantyjskim, uznanym przez ten Kościół za chrześcijańskie w pełnym znaczeniu. Cesarz i patriarcha Konstantynopola wespół reprezentowali chrześcijan całej ekumene i wspólnie troszczyli się o Kościół w dziedzinie duchowej i materialnej.

ks. Grzegorz Sosna

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII

Stare fotografie przypominają, wzruszają, uczą, stają się historycznym dokumentem. Chyba wszyscy chętnie do nich wracamy, rozpoznajemy swoich bliskich, znajomych.

Ojciec **Grzegorz Sosna** jest autorem bardzo dobrego pomysłu. Zaproponował powroty, poprzez "Prawosławie", do świata starej fotografii, świata cerkwi, parafialnych świąt, duchowieństwa czyli po prostu życia Cerkwi, utrwalonego w starej fotografii. Autor pomysłu dysponuje bogatym zbiorem zdjęć. Obiecał udostępnić je naszej redakcji. Z pewnością tematycznie podobne zbiory istnieją w wielu innych domach. Mamy nadzieję, że ciekawe ujęcia, za Waszym pośrednictwem trafią również na łamy "Prawosławia". Wszystkie zdjęcia po ich wykorzystaniu będą zwracane właścicielom. Przypominamy nasz adres: **15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 516-230.**



Foto: Waśkowski z Białegostoku. Święto parafialne .Położenie Gestnoj Rizy Presyjatoj Bohorodicy vo Vlacherne dn. 2/15.07.1936r. w Rybołach. Duchowieństwo na uroczystości (pierwszy rząd od lewej): ks.ks. Mikołaj Lebiediew (Kożany), Borys Bogdanowicz (Nowa Wola), Stefan Iwankiewicz (Rajsk), Lew Tymiński (par. św. Michała w Bielsku, dziekan okręgu bielskiego), Szymon Cybruk (par. Narodzenia NMP w Bielsku, pom.dziekana), Włodziemierz Wiszniewski (Orla, misjonarz powiatowy), Mikołaj Strokowski (Puchły), Stefan Nadarinski (par. Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku), Grzegorz Stalbowski (Topolany), Mikołaj Krukowski (Ryboły), Andrzej Rutkowski (Trześcianka).

(Ze zbiorów o.Grzegorza Sosny).

Listy do redakcji

Z uwagą przeczytałem zamieszczony w numerze (7-8/91) Waszej gazety tekst o.archimadryty **Rafaiła Michety** o cerkiewnosłowiańskim języku prawosławnej liturgii. Już w trakcie czytania nie mogłem oprzeć się wielu refleksjom, które nie pozwalają mi zostawić tego hymnu pochwalnego na cześć naszego języka liturgicznego bez komentarza.

Zgadzam się w zupełności z przedstawionym przez autora materiałem faktograficznym. Z wielkim znawstwem i przekonywująco przedstawił "szczególne walory cerkiewno-słowiańskiego jako języka liturgicznego". Szczerze przyznaję - wiele z tych informacji było i dla mnie czymś zupełnie nowym czy wręcz zaskakującym. Jak większość prawosławnych Słowian przeczuwałem, iż używa się w Cerkwi języka bardzo starego, pięknego, bogatego i niewątpliwie zasłużonego nie tylko dla Cerkwi, lecz również dla historii i kultury pielęgnujących go narodów. Nie wiedziałem jednak, że to aż taki skarb, że kryje w sobie aż tyle różnorodnych zalet i że, podobnie jak inne języki starożytne, dystansuje i przewyższa wszystkie języki współczesne "mobilnością form czasownikowych, bogactwem afikstów i fleksji, lakonizmem i dynamiką struktur syntaktycznych, etymologiczną głębią właściwą słownictwu". Nie miałem też pojęcia o wielu innych walorach, które składają się na niepowtarzalną siłę ekspresji "szczególne piękno" języka cerkiewnosłowiańskiego.

Wszystkim tym pozytywnym odkryciom towarzyszyły jednak pewne wątpliwości, które w końcu lektury przyjęły formę dość dramatycznego stwierdzenia - "I co z tego? Przecież i tak mało z tego rozumiemy!" Spotęgowały je dodatkowo niektóre stwierdzenia o.Rafaiła. Rzeczywiście, stoimy obecnie w obliczu ogromnego dzieła wprowadzenia milionów wiernych w życie naszej Cerkwi, ich duchowego odnowienia. Nie chodzi tu tylko o sytuację Cerkwi w republikach radzieckich, gdzie od niedawna dokonuje się dość gwałtowny miejscami proces powrotu społeczeństwa do religii i religijności. W równym stopniu dotyczy to i naszej rodzimej prawosławnej społeczności. Choć nie ucierpiała aż tyle od wojującego ateizmu, jak każdy żywy organizm przyjmuje i wprowadza w swe życie nowych wiernych.

Moje największe obawy budzi proponowany przez o.Rafaiła, powszechnie niestety praktykowany i u nas, sposób kontynuowania tej działalności misyjnej Cerkwi.

Z tekstu wynika, że gwarancją powodzenia jest znajomość języka cerkiewnosłowiańskiego. O. Rafaił też zdaje sobie sprawę z jej braku i nawołuje do nadrabiania zaległości Twierdzi, że "na każdego pasterza spada obowiązek nauczenia wiernych czytania po cerkiewnosłowiańsku, podania do wiadomości cerkiewnosłowiańskich modlitw i wdrożenia do lektury podstawowych tekstów, w tym również tych, które pozwalają lepiej rozumieć i wczuć się w odprawianą w cerkwiach Służbę Bożą".

Faktem jest, że podstawowym instrumentem poznania jest język. Powinniśmy władać nim już w drugim i trzecim roku życia. Przedszkole i pierwsze klasy szkoły podstawowej to już raczej tylko doskonalenie posługiwania się tym narzędziem. W przypadku języka cerkiewno-słowiańskiego i wszystkich innych używanych w Cerkwi języków starożytnych jest ono równie doskonałe co niedostępne.

liturgicznych zaopatrywane były w ułatwiające zrozumienie tekstu komentarze egzegetyczne z objaśnieniami leksykalnymi włącznie. To nieporozumienie. Okazuje się, że zamiast objaśniać, przybliżać prawdy wiary, służyć za komentarz do Pisma Św. i podpowiadać nam, jak stosować wskazania Ewangelii w naszym codziennym życiu, teksty liturgiczne, "śpiewana teologia" wymaga egzegezy z objaśnieniami leksykalnymi!

Nie wierzę też, że "współuczestnikiem liturgicznej akcji jest każdy obecny na nabożeństwie". Jeśli co nie co rozumieją jeszcze dorośli - nasze dzieci są praktycznie bez szans. Do niedawa mogło pomagać im obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego. Teraz skazane są na domysły i skojarzenia, o których opowiadają sobie świeżo upieczeni katecheci. I żeby uprzedzić ewentualny głos w ewentualnej dyskusji. Nieprawda, że cerkiewnosłowiańskiego można nauczyć się tak jak każdego języka współczesnego.

CERKIEWNO - SŁOWIAŃSKI TAK, ALE...

Przypomina mi się pewne wydarzenie z czasów, kiedy większość wakacji spędzałem na wsi, na gospodarstwie dziadka, próbując pomóc przy żniwach. Utkwił mi w pamięci piękny łan dojrzałego żyta, przeznaczony do zżęcia kombajnem. Lato było jednak deszczowe, grunt podmokły i na pole nie mógł wjechać nawet traktor. Zamiast kombajnem, cały łan "załatwiliśmy" zwykłą kosą i rękoma. Pamiętam, jak wzdychałem do subtelnego sprzętu. Ale cóż było robić? Dziadek mówił, że czekać aż ziemia podeschnie to ryzykować utratą całego łanu, który albo zgnije, albo wysypie się na ziemię...

Może nie jest to najlepsze porównanie. Ale chciałem przez nie powiedzieć, że i w naszej cerkiewnej rzeczywistości możemy dalej zachwycać się nad zaletami cerkiewnej słowiańszczyzny zapominając, że żniwo nie może czekać.

Przez zbyt wiele pokoleń nie zbieraliśmy pełnego plonu - kłosy naszego łana przeważnie wysypywały się w tym samym miejscu i rodziły coraz to nowy - stary łan. Czas chyba zdecydować się na kosy, zebrać żniwo i spróbować rzucić choć kilka ziaren na inne pole. Istnieje bowiem realne niebezpieczeństwo, że "nasz" łan wykosi kto inny (vide - sytuacja wyznaniowa np. w Dubiczach Cerkiewnych czy chociażby w tzw. małżeństwach mieszanych).

Ale zostawmy tę alegorię i wróćmy na chwilę jeszcze do tekstu. O.Rafaił świadom jest trudności, jakie stwarza rozumienie naszego języka liturgicznego. W zakończeniu pisze - "zachodzi potrzeba zwrócenia pilnej uwagi na to, by wychodzące spod pras cerkiewnych oficyn drukarskich edycje ksiąg

To fakt, że dla wielu z nas jest on czymś w rodzaju potwierdzenia, że nasza wiara ma bardzo głębokie korzenie, zdaje się dawać poczucie stabilności, pewnego oparcia. Myślę jednak, że i tutaj powinniśmy dokładać wszelkich starań, by tę "niejęzykową" funkcję tego języka przejęła rzetelna, historyczna wiedza o niezmienności i stabilności naszych dogmatów... Można by dorzucić tu jeszcze kilka zdań o ujemnych konsekwencjach używania w cerkwiach języka różnego od tych, którymi posługujemy się na co dzień. Taka sytuacja podkreśla niepożądany podział naszego życia na to, co religijne i to, co świeckie. Wszystkich odsyłam do fenomenalnej książki o. **Aleksandra Schmemanna** "Za życie świata", która w trzy lata po edycji ciągle jest jeszcze do nabycia (Niestety!).

A propos. Prawosławna liturgia została ostatnimi czasy przetłumaczona na 9 języków afrykańskich.

Osobiście mam wielki szacunek dla cerkiewnej słowiańszczyzny. Istnieje jednak problem i to bardzo poważny. Milczenie i udawanie, że ktoś inny go za nas rozwiąże jest stosowaniem strusiej polityki.

Z poważaniem
Cyryl Konstantynowicz

OPRÓCZ CIAŁA LECZĄ TAKŻE DUSZĘ

82-letnia **Zinaida Pietrowna** i 84-letnia **Walentina Leonidowa**, pacjentki szpitala Błogosławionej Kseni Petersburskiej mają kłopot ze zdefiniowaniem dobra. Z pomocą przychodzi im 76-letnia **Nina Wasiliewna**. Przeżyła blokadę Leningradu, później też życie nie szczędziło jej zmartwień i kłopotów. W dzień po przybyciu do tego szpitala siostra miłosierdzia wysłuchała cierpliwie jej zwierzeń, a potem, nieoczekiwanie i tak zupełnie bezinteresownie serdecznie ją uścisnęła.

- Czyż nie jest to - zastanawia się głośno Nina Wasiliewna - takie małe, maleńkie dobro?

Po trzech miesiącach działalności *Cerkownoj Błogotworitielnoj Bolnicy Błażennoj Kseni Petersburgskoj*, lokalna prasa okrzyknęła ją oazą dobroci i miłosierdzia.



Pierwszy w b. ZSRR prawosławny szpital znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Leningradzkiej Duchownej Akademii. Z zewnątrz budynek niczym się nie różni się od tysiąca innych szpitali radzieckich. Wyposażenie, zdaniem personelu, też niewiele odbiega od przeciętnego. Na czym polega więc jego inność?

- Ano na tym - wyjaśnia jeden z pacjentów - że oprócz ciała leczą tutaj także duszę...

Stąd ikony w salach i na korytarzach, regularnie odprawiane nabożeństwa, częste wizyty duchownego. Stąd obecność specjalnie przeszkolonych sióstr miłosierdzia, życzliwy stosunek całego personelu do pacjentów. Czy może być zresztą inaczej, jeśli pracę tutaj traktuje się jako służbę wobec bliźnich?

- Rosyjska Cerkiew Prawosławna - przypomina rektor Leningradzkiej Duchownej Akademii, prot. prof. **Władimir Sorokin** - od początku swego istnienia pomagała wszystkim tym, którzy cierpią. Ustawa z 1929 r. odebrała nam prawo do jakiejkolwiek działalności charytatywnej i pedagogicznej. Państwo radzieckie wszystkie te funkcje przejęło na siebie. Przyniosło to opłakane skutki. Wraz z nadejściem pierestrojki Cerkiew usiłuje powrócić do chlubnych tradycji.

Z propozycją utworzenia prawosławnego szpitala wystąpił w 1989 r. ówczesny metropolita leningradzki i nowogródzki **Aleksy**, obecny patriarcha Moskiewski i całej Rosji. Jak wszystko co nowe, także i ta idea musiała przebijać się przez całą masę biurokratycznych przepisów i zakazów. Były kłopoty z uzyskaniem budynku (przejęty tuż po remoncie od razu nadawał się do generalnego remontu), a także z określeniem statusu prawnego placówki. Z uwagi na katastrofalny stan radzieckiej medycyny, zdobycie niezbędnego wyposażenia i zgromadzenie zapasów lekarstw wymagało też nie lada ekwilibrytyki.

- Z Bożą pomocą - mówi prot. Władimir - stopniowo pokonywaliśmy przeszkody i 5 lutego br. przyjęliśmy pierwszych pacjentów.

Są nimi starzy ludzie cierpiący na przewlekłe choroby podeszłego wieku, często samotni i opuszczeni, a więc ci, którzy najdotkliwiej odczuwają skutki obecnego kryzysu. Wierzący i niewierzący, także tacy, jak moje rozmówczynie, którym, choć same były ochrzczone, zabrakło odwagi by ochrzcić swe dzieci. A do cerkwi chodziły raz do roku, na pominki. Kiedy przeżyło się blokadę Leningradu, nie sposób zapomnieć o umarłych.

- Ale pobyt w tym szpitalu - zapewnia Nina Wasiliewna - zmienia nawet niewierzących. Bo dobro rodzi dobro...

Szpital finansowany jest częściowo z dotacji państwowych. Z uwagi na stale postępującą inflację siła nabywcza przyznawanych kwot jest coraz mniejsza.

- Sytuację dodatkowo pogarsza fakt - dodaje główny lekarz szpitala, 34-letni **Aleksander Mazunow**, - że wydatki leningradzkiej służby zdrowia pochłaniają już sumy przeznaczone na następny kwartał. A dodatkowe dotacje nie są przewidziane.

W praktyce będzie to oznaczać ostrą selekcję pacjentów kierowanych na hospitalizację. Nietrudno odgadnąć, że taka polityka w pierwszym rzędzie uderzy w ludzi starych i samotnych.

- W związku z tym - kontynuuje dr Mazunow - możemy się spodziewać znacznie większej liczby skierowań. A już teraz nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych. Naszych 45 łóżek to kropla w morzu potrzeb.

Pozostałe koszty utrzymania szpitala ponosi Cerkiew. Tyle, że posiadanie środków finansowych wcale nie oznacza możliwości zakupu. (Tej paradoksalnej sytuacji, wynikającej z przewagi popytu nad podażą nie trzeba nam tłumaczyć. Pamiętamy ją dobrze). Z tym większą wdzięcznością przyjmuje się więc pomoc chrześcijańskich organizacji zza granicy. Niemcy np. podarowali karetkę pogotowia,

lekarstwa i materiały opatrunkowe, Amerykanie - łóżka.

- Szpital boryka się z szeregiem problemów - mówi dr Mazunow. - Nierytmiczne dostawy lekarstw lub wręcz brak niektórych medykamentów spędzają nam sen z powiek.

Personel marzy także o aparaturze diagnostycznej z prawdziwego zdarzenia, specjalnych łóżkach, wózkach i specjalnym wyposażeniu łazienek, które ułatwiłyby opiekę nad obłożnie chorymi.

A tych jest tutaj niemało. Właśnie dlatego tak bardzo są potrzebne siostry miłosierdzia. W łańcuchu medycznych profesji zajmują one miejsce między pielęgniarkami i salowymi. Karmią i myją pacjentów, rozmawiają z nimi, wyprowadzają na spacer. Utrzymują kontakt z rodziną chorego bądź jego wspólnotą parafialną. Wywodzą się ze wszystkich leningradzkich "prichodów". Cerkiew zorganizowała dla nich specjalne kursy. Program obejmował zarówno zagadnienia medyczne, jak i wykłady z religii, chrześcijańskiej etyki, psychologii chorych.

- Zakładając ten szpital - mówi prot. Włodzimierz - liczyliśmy także na dobrowolną pomoc. Dotychczas napłynęło kilka podań. Jedni wierni chcą za darmo pracować raz w tygodniu, inni - raz w miesiącu. Większość z nich znam osobiście. Są to moje "duchowe czada", najczęściej wywodzące się ze środowisk inteligenckich.

Dlaczego się na to decydują? "Wiara bez uczynków jest martwą wiarą".

- Prawdę powiedziawszy - dodaje dr Mazunow - spodziewaliśmy się większej ilości zgłoszeń. Człowiek rosyjski chciał i potrafił pomagać bliźnim, człowiek radziecki został od tego skutecznie odzwyczajony. A proces budzenia ducha miłosierdzia i wzajemnej pomocy jest procesem powolnym.

W swym słynnym kazaniu "*Słowo o małom dobrodiełanii*" archimandryta **Ioan** z Uspieńskiego monasteru w Pieczorach pod Pskowem naucza:

"Zaiste, małe dobro jest bardziej niezbędne w świecie niźli duże. Bez dużego ludzie żyją, beż małego nie potrafią. Ludzkość ginie nie z braku dużego dobra lecz z braku małego".

Czyż jest mniejsze dobro niż przyjazne słowo i serdeczny uścisk?

Ałła Matreńczyk



Wieczory w cieniu drzewa poznania

ŻYWY OGIEŃ

Jednym z najmocniejszych wrażeń, które człowiek zapamiętuje na całe życie ze swojego dzieciństwa, to przeżycie i doświadczenie żywego ognia. Żywego światła. Płomień w palenisku pieca, darzący światłem i ciepłem, błysk zapalonej zapałki, cudowność bożonarodzeniowej nocy tajemniczo rozjarzonej świeczkami choinki, powolne rozjaśnianie się wschodniego widnokręgu o brzasku, gdy odczuwa się jeszcze ciepły ciężar nocy i wilgoć z trudem usuwającej się przed promieniami słońca zwalistej granatowej chmury, trzask ognia i wysoko aż pod niebo lecących płomieni ogniska na jesiennych osnutych już jesienną mgłą rozłogach, to zawsze ten sam żywy ogień. Jest dla nas, dzieci cywilizacji, wciąż takim samym źródłem radości, podniecenia, żywszych niż zazwyczaj uderzeń serca, czyniący nas swobodniejszymi w geście, śmielszymi - podobnie jak był dla naszych przodków. Ale dla nich był czymś więcej jeszcze, bo gwarantem bezpieczeństwa, ciepłem domowego ogniska, spokojem i pokojem współistnienia. Ale także groźnym żywiołem, którego należy się bać, strzec, który trzeba umieć oswajać, by służył, nie zaś by żagwił mienie i ludzkie życie. To, co tak czule, a skrzętnie przechowujemy w pamięci serca wyniesione z najgłębszych tajni swojego dzieciństwa, zachowała również zbiorowa pamięć ludzkości pod postacią mitu prometejskiego. Owa nadzwyczajna uświęcona ranga ognia w życiu człowieka również w chrześcijaństwie

dokończenie na str. 22

ŻYWY OGIEŃ

dokończenie ze str. 21

znalazła należne sobie symboliczne miejsce. Oliwne lampki płonące przed ikonami, światło świec w świątyniach, żywy ogień, który wydobywa z ikon ich rzeczywiste znaczenie, żywy charakter pośrednictwa. Ikona, to hipostaza Niebiosów, ale też hipostaza żyjącego człowieka, to miejsce graniczne strzeżone przez żywy ogień. **Wchodzący do cerkwi zapalają świeczkę, znak duchowej gotowości do zespolenia się z Duchem Świętym, który jest rzeczywistością całej Cerkwi, znakiem wspólnoty. Znakiem posługi.** I oto z rzeczywistości życia zewnętrznego, życia codziennego, powszedniego, przenosimy ogień do rzeczywistości świętej. Czynimy go elementem duchowej czystości, znakiem oddania, świadectwem służby, uniżenia się lecz zarazem, jednocześnie, znakiem i świadectwem pojednania, połączenia się ze wspólnotą Ciała i Ducha całego Kościoła. Następuje w ten sposób oczyszczenie, a tym samym stopienie się z nową rzeczy-



Andrzej Turczyński

wistością, stanie się wspólnotą, Kościołem. Cud żywego ognia, to nadzieja rozsunięcia się na naszej drodze kurtyn zimnych, wrogich nam ciemności. Ogień ma wiele imion. Mówimy o ogniu prawdy, sprawiedliwości, o ognistych, porywających słowach. Nazywamy kogoś człowiekiem pełnym ognia. Mówimy o ognistej miłości, ale także o ogniu miłości. Oczywiście należy rozgraniczać miłość ognistą od Ognia Miłości. Miłość ognista to miłość najczęściej określająca fizyczny bardziej niż duchowy związek dwojga ludzi. Ogień Miłości zaś cechuje duchowa sublimacja. Ogień Miłości jest jakby jej treścią i sensem, jakby samą istotą miłosnej substancji przenikającej ludzkie serca. Wznosząc do góry płomień Miłości ofiarowujemy siebie Bogu, płomieniem tym zaś jest nie modlitwa, lecz wiara. Wiara jest najwyższym chyba miłosnym wyznaniem człowieka. Czym jest więc wiara? Czym jej płomień rozjaśniający człowiekowi wierzącemu sens ontologiczny i eschatologiczny ludzkiego istnienia, bólu, cierpienia i łez, objaśniający tajemnicę bytu, nieodwracalność rozwijającego się wciąż do przodu czasu trwania. Oto najprostsze, sprowadzone do jednego tylko tchnienia, słowo - wyznanie: **wierzę**. Tchnienie będące wyrazem tyleż ufności i mocy, co ujmujące swoją pełną bezpośredniości pokorą: wierzę bowiem w coś, czego nie jestem w stanie ująć w żadne logiczne systemy i rygle umysłu, w coś, co umyka jakiemukolwiek doświadczeniu zmysłowemu. Co więcej, nie podlega też doświadczeniu intelektualnemu. Wiara bowiem ze swej istoty jest niesprawdzalna i alogiczna. Nie tłumaczy się poprzez nauki przyrodnicze lub matematyczne, nie objaśnia jej ani filozofia ani nauki społeczne. Nie ma nic wspólnego z wiedzą, niczego bowiem nie bada, nie twierdzi, nie postuluje ani tym bardziej dowodzi. Jest natomiast aktem woli. Aktem uniżenia się i złożenia całej nadziei człowieka w ufności swego samooddania. Wiara jest immanentną właściwością oddającego się serca. W żadnym razie nie jest czymś w rodzaju kontraktu czy też jakiejś osobliwej dwustronnej umowy, gdzie wierzący, niejako z mocy ustanowionego przez zawarcie kontraktu prawa, domagałby się wzajemności od Boga. Wiara jest bezgraniczna. Jest nieustannym ruchem z dołu do góry, ze sferu ludzkiego profanum ku Świętości. Wiara to jednostkowy, każdemu człowiekowi dany osobiście dar duchowego pokoju. Bo wiara to pokój serca, opoka cierpiącej duszy, płomień rozświetlający mrok i chroniący przed złem. To harmonia wobec chaosu, hałasu, tumultu i powszechnego rozprzężenia się instynktów. To tarcza i miecz jednocześnie. Ale też wyznając, wypowiadając choćby tylko to jedno jakże mocarne słowo, nie czynimy bynajmniej nic symbolicznego, lecz rzeczywiście dokonujemy naturalnego aktu miłosnego poddaństwa. To umiłowanie Miłości, każe się oddać bez reszty właśnie w tym jednym najjedyńszym słowie: wierzę. Ale wypowiedziawszy je natychmiast osiągamy orbitę nieustannie dokonującej się miłosnej wymiany. Miłość bowiem, jak wiemy, potrzebuje i domaga się partnerstwa. Dlatego wiara poprzedza modlitwę, której suplikacyjny lub błogosławienniczy charakter uprasza o miłość Stwórcę. Domaga się wzajemności. Lecz, pamiętajmy, to nie nasza wiara jej się domaga, lecz nasza miłość, bo **Człowiek jest miłością**, napisał **William Blake**, uzupełniając w ten sposób św. **Jana Teologa**, mówiącego **Bóg jest miłością.** Ogień Miłości płonie wówczas, gdy czyjeś "Ja" znajduje czyjeś "Ty", gdy miłość jest wymianą, jednoczesnością dawania i brania, partnerstwa, równorzędnością. Wiara, miłość i zbawienie to nieustanny proces bez przerwy odradzający się i odnawiający w ludzkich sercach i ludzkie serca. Oczyszczający płomień wiary. Oczyszczający płomień wszelkiej miłości. Jej żywy naturalny ogień. Bez wiary pełnej miłości, bez miłości przepełnionej cierpieniem aż po krzyżową śmierć Bogoczłowieka Jezusa, nie byłoby możliwe zamknięcie ogniwem zbawienia całego doświadczenia mistycznego ludzkości, które rozpoczęło się upadkiem i kolejne Przymierza zawierane przez Boga z ludźmi doprowadzone zostało do narodzin Nowego Adama, a w Nim i poprzez Niego do powstania Kościoła, czyli rzeczywistości Ducha Świętego. Wyjęcie jakiegokolwiek ogniwa z tego przyczynowo-skutkowego łańcucha niszczy ów specyficzny duchowy system, który dla człowieka wierzącego jest jedyną ostoją. Oczywiście rzec można, iż dzisiejszy świat, pęd współczesnego życia, nie pozwalają na zbyt głębokie zastanawianie się nad strumieniem symboli, których przecież nie szczędzi nam ulica, miasto, właściwie każda dziedzina życia społecznego jest oznakowana. Ale chociaż żyjemy w przestrzeni coraz bardziej nierzeczywistej, coraz bardziej symbolicznej, tak bardzo symbolicznej, że już samo znaczone przestaje być znaczące, człowiek przestał odwoływać się do znaków pierwszych, których pierwotne znaczenie już zanikło. Rzadko odwołujemy się do podświadomości (nadświadomości) by je przywołać. Człowiek przestał widzieć w nich narzędzie poznania, bo umie już doceniać tylko prostą korzyść. Korzyść, to panoszący się dzisiaj na świecie idol. Dotyka on wszystkich bez wyjątku. Wszyscy patrzą korzyści: swojej, osobistej, materialnej li tylko korzyści. Nawet świątynie Pańskie wypełniają tłumy przekupniów. Pycha nie omija ani filozofów, ani kleru, ani moralistów. Żywy Ogień Miłości nie zawsze płonie tam, gdzie bez przerwy słychać modlitwy. A jeśli są to modlitwy pustych serc? Jeśli zziębnięte, nieogrzane płomieniem Miłości usta je wymawiają, powtarzają, mnożą, to na nic to wszystko! Ale kto w sobie rozdmucha ów płomień, ożywi swe stygnące serce, może mieć nadzieję, że ocali się w Duchu przed zagładą, przed duchową śmiercią. Współczesność rzuca nam coraz trudniejsze wyzwania. Kuszą rzeczy miłe, łatwe i przyjemne, obiecując życie na kredyt bez trosk i cierpień, ale uwzględniające tylko naszą fizyczność. Pozbywamy się naszej duchowości, ubożeje nasze życie wewnętrzne. Ale nie miejmy złudzeń. Nie można uciec od swojego człowieczeństwa. Goniąc utopie, chcąc żyć w plastykowej baśni kolorowego Disneylandu, już płacimy rachunki. Wystarczy tylko uważnie rozejrzeć się dookoła. **Ale żywy ogień jest wieczny. Płonie. Wcześniej czy później zapragniemy znaleźć się w kręgu jego życiodajnego ciepła i światła.**

Andrzej Turczyński

Izrael

"Rząd izraelski postanowił otoczyć opieką chrześcijan prawosławnych w swym kraju" - stwierdził nowy ambasador Izraela w Grecji **D. Sasson** na spotkaniu z arcybiskupem Aten **Serafinem**. Nowy ambasador podkreślił, że rząd Izraela sprzeciwi się jakimkolwiek formom dyskryminacji patriarchatu jerozolimskiego.

Powszechnie wiadomo, że stosuki między patriarchatem i państwem Izrael są napięte. Przyczyną nieporozumień są kwestie sporne dotyczące własności budynków i posiadłości patriarchalnych położonych w Jerozolimie i na terytorium okupowanym oraz liczne wystąpienia patriarchy **Diodora I** broniącego praw Palestyńczyków.

Napięcia te zaostrzyły się w kwietniu 1990 roku po zajęciu przez grupę ekstremistów izraelskich hospicjum św. Jana, budynku należącego do patriarchatu. Doszło wówczas do gwałtownych zajść tuż przy Grobie Chrystusa. W czasie marszu protestacyjnego, w którym uczestniczyło około 200 duchownych i laików, siły porządkowe poturbowały patriarchę Diodora I i biskupa **Tymoteusza**.

Aby załagodzić zaistniałą sytuację władze żydowskie udzieliły patriarchatowi pozwolenia na budowę nowych świątyń w kraju. Otwarto też Centrum prawosławne w Migdal Na - Emag, położonym w odległości 20 km na płudniowy zachód od Nazaretu

Jugosławia

W Slavonskim Brodzie w Chorwacji doszło do drugiego z kolei spotkania patriarchy serbskiego **Pawła** i kardynała **Franjo Kuharica**, arcybiskupa Zagrzebia, którzy chcieli w ten sposób "zaświadczyć o swojej wierze w spokój i sprawiedliwość".

W opublikowanym wspólnie komunikacie obaj hierarchowie nawołują do położenia kresu wrogości i rozpoczęcia negocjacji. Pierwsze spotkanie tego typu odbyło się 7 maja w Sremskim Karlovci.

Także ogłoszony wówczas komunikat wzywał do "pokoju, nie używania przemocy i tolerancji", ale, jak stwierdzili obaj hierarchowie pozostał "głosem nauczającego na pustyni". (...) "Jak już oświadczaliśmy, przypominają kardynał i patriarcha, praktyczne rozwiązania polityczne zależą od wolności politycznej naszych narodów i my nie czujemy się upoważnieni do podejmowania jakichkolwiek działań w tej dziedzinie. Ale aby odzyskać i obronić wolność polityczną i prawo do samostanowienia musimy potępić każdy zamach na wolność i każdą przeszkodę na drodze ku demokracji".

Następnie obaj hierarchowie zwracają uwagę na ogrom cierpień ludności cywilnej i liczne ofiary śmiertelne zarówno wśród prawosławnych jak i katolików. "Ile zbrodni popełniono na ludności cywilnej? Kto przebaczy cierpienia wszystkich niewinnych ofiar i świętokradcze czyny? Kto odbuduje zniszczone domy? Kto zaopiekuje się tysiącami uchodźców? Kto pojedna nieprzejednanych wrogów?" Patriarcha i kardynał, którzy proszą, by nie traktować ich jako sędziów lecz jako "świadków prawdy, sprawiedliwości i miłości Chrystusa" proszą wszystkich wiernych, prawosławnych i katolików, wszystkich, którzy wierzą w Boga, by "modlili się o pokój i nawrócenie serc".

Rumunia

W Neamts (Mołdawia) odbyło się międzynarodowe seminarium Ligii Młodzieży Prawosławnej Rumunii. W spotkaniu przebiegającym pod hasłem "Z misją prawosławną wśród młodego pokolenia" oprócz gospodarzy uczestniczyły delegację zagranicznych organizacji młodzieżowych i Syndesmosu.

Referaty i dyskusje dotyczyły roli nauczania i misji w prawosławiu. Wszyscy zgodnie podkreślali, że działalność edukacyjna nie może być oderwana od żywej tradycji Kościoła. Niestety, jeśli chodzi o doświadczenia misyjne i materiały pomocnicze prawosławie pozostaje w tyle w stosunku do innych wyznań.

W dużym stopniu tłumaczyłoby to niemałe sukcesy sekt religijnych, które zalewają obecnie kraje Europy Wschodniej, zwłaszcza Rumunię.

Spotkanie odbywało się w monasterze Silhastria, znanym duchowym i patrystycznym ośrodku rumuńskiego monastycyzmu. Modli się w nim i pracuje 85 mnichów. Uczestnicy sympozjum spotkali się z o.**Kleofasem**, który służy duchową radą nie tylko członkom tej wspólnoty ale także wielu laikom i duchownym z całej Rumunii.

Liga Młodzieży Prawosławnej Rumunii powstała w styczniu 1990 roku, tuż po rewolucji, która obaliła reżim Ceausescu. Rok później została oficjalnie uznana przez władze kościelne i państwowe. Stara się rozwijać różne formy działalności, zwłaszcza w zakresie kształcenia religijnego, pomocy społecznej i wydawnictw teologicznych. Mimo skąpych środków finansowych, członkowie Ligi chcą wkrótce otworzyć sierociniec, ośrodek młodzieżowy i własną stację radiową.

Oprócz Ligi istnieją także dwie inne organizacje skupiające rumuńską młodzież prawosławną: Stowarzyszenie Studentów Teologii i Stowarzyszenie Studentów Prawosławnych Rumunii.

* * *

W monasterze Agapia odbyły się XXI interkonfesyjne spotkania mnichów. Uczestniczyło w nich 40 zakonników i zakonnic reprezentujących różne Kościoły: anglikański, katolicki, protestancki i prawosławny.

Spotkanie przebiegało pod hasłem "Pragnienie odnowy jest owocem Ducha Świętego". Program merytoryczny uzupełniały pobyty w mołdawskich monasterach: Secou, Silhastria, Bistritsa, Neamts, Poutna, Dragomirna, Sucevitsa, Moldovitsa i Voronets. Dzięki nim uczestnicy spotkania mogli pogłębić swą wiedzę o duchowości i prawosławnym życiu monastycznym. 40-osobowa grupa mnichów brała udział w nabożeństwach i nawiązywała kontakty z odwiedzanymi wspólnotami. Z uczestnikami sympozjum spotkał się 85-letni o.**Kleopas**, jeden z najbardziej cenionych ojców duchowych Rumunii. Mnisi zostali przyjęci przez patriarchę **Teoktysta** i metropolitę Mołdawii **Daniela**.

USA

Misyjne centrum greckiej archidiecezji Ameryki, które stara się pomagać prawosławnym w Afryce i pogłębiać wzajemne więzi między prawosławnymi obydwu kontynentów, stale poszerza zakres swej działalności. W br. trzy ekipy wiernych udały się do Kamerunu, Kenii i Ghany. Wcześniej podobne akcje były przeprowadzane w Ugandzie.

Liczbę prawosławnych w Ghanie ocenia się na około 3 tys. osób. Przybyli Amerykanie uczestniczyli w rozbudowie Centrum Prawosławnego w Acrze, kierowanego przez o. **J.Kwama Łabi**, absolwenta Instytutu św. Włodzimierza w Nowym Jorku i generalnego wikariusza Kościoła prawosławnego w Ghanie. Podczas obecności Amerykanów otwarto bezpłatne ambulatorium prawosławne. Dwa lata temu ekipa Centrum misyjnego brała udział w budowie katedry Przemienienia Pańskiego w Acrze.

W Nairobii (Kenia) 10-osobowa grupa duchownych i studentów teologii wystąpiła z serią wykładów.

Trzecia ekipa pomagała w Kamerunie w zakończeniu prac przy budowie cerkwi Św. Apostołów w Katrang. Lokalną wspólnotę prawosławną ocenia się tu na 1200 osób.

W ubiegłym roku Centrum misyjne skoncentrowało swoje wysiłki na Ugandzie, gdzie na początku lat 60. istniała aktywna prawosławna wspólnota. Zamieszki w tym kraju zakłóciły dobrze rozwijającą się współpracę. Obecnie parafie w Ugandzie przechodzą gruntowną reorganizację.

Wszystkie wspólnoty prawosławne czarnej Afryki należą do patriarchatu aleksandryjskiego.

Na podstawie "Service Orthodoxe Press"
tłumaczyła i opracowała
Ałła Matreńczyk

KRYNICZKA

Znaczenie wyrazów

POZIOMO:

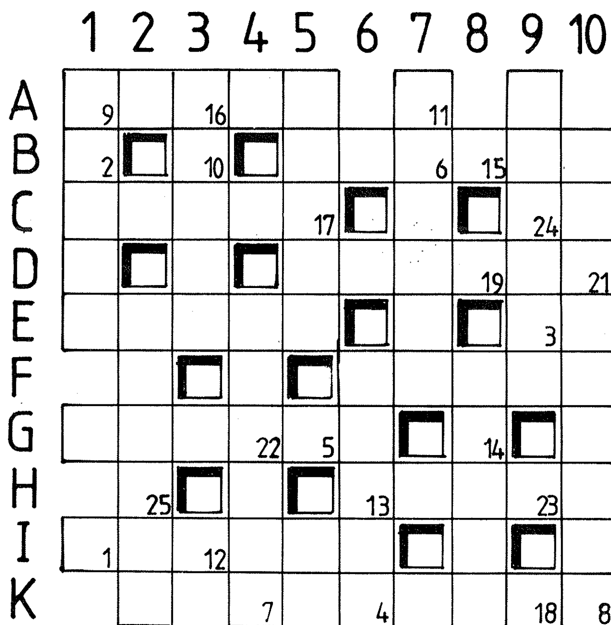
A-1 - syn Izaaka i Rebeki, praojciec 12 plemion izraelskich,
B-5 - ceremonia, obrzęd religijny,
C-1 - tytuł książęcy w Indiach,
D-5 - siostra Mojżesza,
E-1 - wonna gumożywica z kory drzew balsamowych, wraz z aleosem stanowiła namaszczenie ciała zmarłego Jezusa Chrystusa,
F-6 - słowo,
G-1 - pierwotna nazwa krainy zamieszkałej przez Edomitów i Nabatejczyków, położona na płd. od Morza Martwego,
H-6 - wg Starego Testamentu Kraina umarłych,
I-1 - jeden z apostołów Słowian,
K-6 - tropikalne pnącze,

PIONOWO

1-A - syn Achaba, król Izraelskiego Państwa Północnego (852-841 p.n.Ch.),
3-A - syn Izmaela, wnuk Abrahama - uważany za protoplastę Beduinów,
5-A - w Nowym Testamencie metaforyczne określenie drzwi prowadzących do Królestwa Niebieskiego,
7-A - fałszywi oskarżyciele Zuzannny - żony Jojekima Króla judzkiego,
9-A - część Telmudu, stanowiąca zbiór opowiadań historycznych, anegdot i przypowieści mądrościowych narodu Izraela,
2-E - wg Starego Testametu - naród wybrany przez Boga,
4-E - twórca słynnej ikony "Święta Trójca",
6-F - książę moskiewski - syn Dymitra Dońskiego,
8-F - Jordan,
10-F - niewolnica Lei, nałożnica Jakuba, matka Gada i Aszera

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 25 utworzą rozwiązanie krzyżówki, które należy przesłać na adres redakcji.
Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane 3 cenne nagrody książkowe.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



ROZWIĄZANIE WIRÓWKI (NR 7/8 br.)

"Piękno zbawi świat" to sentencja **Fiodora Dostojewskiego**, którą otrzymujemy po rozwiązaniu wirówki. Poszczególne hasła powinny brzmieć: a - obława; b - Bielsk; c - wojsko; d - święto; e - postać; f - miłość; g - drzewo; h - narząd.

Miło nam poinformować, że nagrody książkowe wylosowali: **Maria Fiedoruk** z Ryboł, **Jarosław Łuszyński** z Białegostoku i **Mikołaj Prokopiuk** z Siemiatycz.

ŚWIĄTECZNY NUMER "PRAWOSŁAWIA"

już za miesiąc. A w nim drodzy Czytelnicy znajdziecie kalendarz na 1992 rok i wiele ciekawych artykułów, m.in. o wspaniałej i tragicznej rodzinie Naczelnego Kapelana Wojska Polskiego ks. **Sz. Fedorenki**, o Bożonarodzeniowych tradycjach pielęgnowanych przed wojną w jednej spodsupraskich rodzin, o miłości do innych, o głośnym wystąpieniu prawosławnych w Camberze w Australii, o jednym z naszych laureatów nagrody im. księcia K. Ostrogskiego.
Nie przegap tego numeru. Wydamy go w zwiększonej objętości.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" i Zarząd Główny Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk i Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.